Nr. 47. Lwów, dnia 21. listopada 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA". Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Z. LUDKIEWICZ

W sprawie naszych niższych szkół rolniczych.

Ćwierć wieku mówi się w Galicji o wadach i niezastosowaniach do potrzeb życiowych galicyjskich niższych szkół rolniczych. Ćwierć wieku mówi się o tym, nic się jednak nie robi, aby wyjść z błędnego koła. Od czasu do czasu pomiędzy głosami, potępiającymi te szkoły, odzywa się głos, przemawiający za nimi.

Ostatnio w Nr. 44 *„Rolnika"* udowodnić się stara p. Józef Jan Neuman, iż nie szkoły są niedostosowane do potrzeb kraju, lecz przeciwnie nasza ludność małorolna jest niedostosowana do szkół... W każdym razie i on uznaje, iż jest źle.

Nie chcę bynajmniej twierdzić, iż to, co pisze p. Neuman o brakach w wykształceniu naszej ludności rolnej, dalej to, że chętniej chłop kształci swego syna, o ile ma fundusze, na księdza lub urzędnika, — nie jest prawdą. Z tym się każdy musi zgodzić. Skoro jednak tak jest, trzeba z tym faktem liczyć się przy zakładaniu szkół rolniczych dla posiadającej takie wady ludności rolnej. Przecież podatki na utrzymanie tych szkół płaci ta właśnie, posiadająca owe wady ludność, może więc słuszne byłoby zakładanie szkół dla niej właśnie, a nie dla jakiegoś idealnego typu ludności rolnej.

Zgadzamy się wszyscy, że jest źle, przyznajemy razem z p. Neumanem, iż szkoły omawiane niedostosowane są do potrzeb cech ludności względnie, że typ ludności wiejskiej galicyjskiej jest niedostosowany do typu szkół rolniczych. Otóż zachodzi pytanie, co trzeba zmienić: czy typ ludności, czy typ szkoły rolniczej. Jabym szedł tutaj po linji najmniejszego oporu i proponowałbym raczej zmienić typ szkoły, a przez to oddziaływać także i na zmianę typu ludności. Śmiało twierdzić mogę, iż to o wiele łatwiejsza droga.

Już przed kilku laty, gdym brał udział w życiu społeczno-rolniczym galicyjskim, zabierałem głos w sprawie niedomagań naszych niższych szkół rolniczych[1]) Wtedy już zaznaczyłem, iż szkoły niższe rolnicze w Galicji bynajmniej nie są szkołami dla włościan, kształcącymi gospodarzy rolnych, na własnej ziemi siedzących. Są to przeciwnie szkoły ekonomów. Gdyby w ten sposób w rzeczy samej były one traktowane, nie trzeba byłoby psuć tyle papieru na bezcelowe rozpisywanie się o niedostosowaniu ich do swych „zadań". Z pewnością znalazłyby się do tego czasu fundusze na założenie poza obecnymi szkołami szkół rolniczych takiego typu, któryby w rzeczy samej potrzebom chłopa naszego odpowiadał.

Lubimy patrzeć na zachód i stamtąd czerpać wzory. Zapominamy tylko o jednej rzeczy, mianowicie, że naród nasz, jeżeli chodzi o szkolnictwo, to nieraz wyprzedzał zachód Europy — że wspomnę tutaj o pracach Komisji edukacyjnej — i sam sobie własne formy szkolnictwa tworzyć umiał. Zupełnie to samo jest i obecnie. Jakem to już także przed laty pisał, jedna szkoła rolnicza w Pszczelinie pod Warszawą robi w ciągu jednego roku więcej dla stanu włościańskiego Królestwa Polskiego i części Litwy, niż wszystkie niższe szkoły rolnicze galicyjskie zrobiły razem w ciągu całego swego długiego żywota. Obecnie w Królestwie mnożą się szkoły typu Pszczelina i coraz większy wywierają wpływ na życie rolnicze kraju. Znana jest czytelnikom *„Rolnika"* Słucczyzna choćby z pasów słuckich. Dlaczego obecnie w Słucczyźnie jest tak dużo po wsiach sadów i szkółek drzew owocowych? Przeważnie dlatego, że jest tam sporo „pszczeliniaków".

„Wykształcone grono nauczycielskie z dobrym materjałem uczniowskim i przy życzliwym poparciu centralnych instytucji rolniczych potrafi i zechce z pewnością dołożyć starań, by i nasze szkoły stanęły na wysokości swej misji i odpowiedziały swym zadaniom" — tym zdaniem kończy swój artykuł p. Neuman. Pozwolę sobie zapytać jednak, jaka jest misja i jakie są zadania galicyjskich szkół rolniczych? Może to jest właśnie najgorsze, że dobrze nie wiemy, do czego one mają służyć. Ja n. p.

[1]) Obacz Z. Ludkiewicz: „Kwestja rolna w Galicji", także artykuły w *„Rolniku"*.

twierdzę, że powinny one kształcić ekonomów, p. Neuman zaś chce, by one, przystosowawszy typ ludności do siebie, kształciły gospodarzy rolnych.

Wogóle smutne to zaiste, smutne zwłaszcza dla mnie, który i sam brałem udział w pracy społeczno-rolniczej galicyjskiej, a następnie patrzyłem na prace innych krajów, iż najwięcej niedołęstwa w tej pracy widzi się właśnie w Galicji, gdzie my Polacy sami wszystko robić możemy, gdzie nikt nas nie uciska i nie krępuje. Od 25 lat mówi się o wadach niższych szkół rolniczych, nic się jednak nie zrobiło, aby te wady usunąć. Od lat 10-ciu „pracuje“ w Galicji Komisja agrarna, praca ta jednak, jak przedstawił to p. Benedykt Wygoda, jest jednym wielkim skandalem ze względu na swoje niedołęstwo. Jakżeż przyjemnie jest patrzeć na wspaniały rozkwit gospodarstw skomasowanych na Litwie etnograficznej, z jaką satysfakcją patrzy człowiek na importowane ogiery belgijskie, płacone po 3.000 rb., importowane nie przez subwencjonowane Towarzystwa rolnicze, lecz przez zwyczajnego chłopa-gospodarza. Płaci on 3.000 rb. za ogiera, bierze za to za wyhodowane konie po nim po 800 i więcej rubli. Wszystko to jest skutkiem komasacji gruntów, prace zaś komasacyjne, n. p. w gub. kowieńskiej są prowadzone z takim rozmachem, że za lat dziesięć, o ile tempo pracy nie zwolni się, „Komisje agrarne“ będą musiały być skasowane, gdyż nie będą już miały co robić — szachownicy w Kowieńskim już nie będzie.

ZYGMUNT JAWORSKI

Ogólne zasady prowadzenia obory bydła mlecznego.

II.

Zdarza się, że krowy i jałówki pomimo kilkakrotnego stanowienia nie mogą się zapłodnić, a objaw ten jest dla gospodarzy stratą poważną, gdyż pozbawia go dochodu z cielęcia i mleka, którego krowa daje coraz mniej. Pomijając osłabioną potencję buhaja, bardzo często przyczyną tego jest stała lub chwilowa bezpłodność krowy, która może być nader różna i czasem trudna do oznaczenia. Najczęściej zdarzają się błędy w utrzymaniu i żywieniu krów, oraz choroby i wady w wykształceniu narządów rozrodczych krowy. Tak więc zbyt dobre żywienie powodujące stłuszczenie jajników, sprowadza tym samym niemożność zapłodnienia, i wtedy krowy, latujące się kilkakrotnie pomimo stanowienia, należy trochę osłabić przez puszczenie krwi, uszczuplenie karmy i przez dawki soli glauberskiej. Przyczyną bezpłodności, wywołanej brakiem popędu płciowego, może być trzymanie w stajni dusznej, źle wietrzonej i żywienie zbyt jednostronne, a wiadomo z doświadczenia, że krowy chowane na pastwiskach są zawsze płodniejsze. Z chorób powodujących bezpłodność najważniejszą jest zapalenie macicy, wywołane obrażeniem podczas trudnego cielenia się, poronieniem, wynicowaniem, nieostrożnym wydobywaniem pozostałego łożyska, wyrywaniem t. zw. „żabieńców“; objawem zapalenia macicy jest wypływ śluzowaty z pochwy, który mija po kilkunastu dniach, lecz czasem przechodzi w stan chroniczny.

Krowy dotknięte gruźlicą jajników latują się bardzo często, odstanawiając się jednak rzadko, a zapłodnione porzucają najczęściej. Przy stanowieniu krów i jałówek trzeba w każdym razie przestrzegać, aby przy powtórzeniu latowania się nie dopuszczać ich zaraz do byka, lecz zaczekać, aż latowanie wystąpi po raz trzeci, licząc od pierwszego stanowienia, albowiem krowy pomimo zapłodnienia często jeszcze „powtarzają“, stanowienie zaś krowy w pierwszym okresie cielności może sprowadzić bardzo łatwo porzucenie.

Krowa nosi płód około 285 dni, t. j. 9 miesięcy średnio, przyczym jednak są możliwe wahnienia, dochodzące nawet do 60 dni. Rasy wcześnie dojrzewające np. Shorthorny mają okres cielności wogóle krótszy w przeciwieństwie do ras wolniej się rozwijających.

J. VICTORINI

Zakłady hodowli drobiu w Grubschütz w Saksonji i w Erding w Bawarji.

(Sprawozdanie z podróży).

III.

Co do stanu hodowli drobiu w zakładzie Erding, to w pierwszych latach istnienia zakładu starano się przedewszystkim o wyszukanie najodpowiedniejszej rasy kur do chowu w tamtejszym dość ostrym klimacie bawarskiego płaskowyżu. Pierwszym krokiem w tym celu było zatym poszukiwanie rodzimych, z dawna zaaklimatyzowanych kur krajowych; okazało się jednakowoż, iż kur w właściwym tego słowa znaczeniu — krajowych nie było, gdyż te, które znajdywano u włościan, były produktem najrozmaitszych krzyżowań i nie przedstawiały w żadnym kierunku typu jednolitego.

Z konieczności zatym zwrócono się do prób z rasami obcymi, przyczym dbając o użyteczność i dobre ich przymioty gospodarcze musiano się również powodować względem na upodobanie hodowców do pewnych najbardziej poszukiwanych odmian. Przy tych próbnych zabiegach okazały się rozliczne rasy kur jako bardzo odpowiednie, jednakże nie chcąc rozdrabniać swej czynności. pozostawiono w zakładzie ostatecznie tylko 3 rasy kur i po jednej odmianie kaczek i indyków, oraz dwie odmiany gęsi.

Ograniczając liczbę hodowanych ras i odmian drobiu miano na oku, iż zakład nie służy celom pokazowym, lecz ma za zadanie wprowadzenie hodowli drobiu na tory racjonalne, ku czemu głównym warunkiem jest jednolitość, gdyż cel hodowli gospodarczej polega nie na różnorodności ras, lecz osiągnięciu największej dzielności użytkowej zwierząt.

Poszczególne stadka drobiu rozpłodowego doskonalono zapomocą umiejętnej selekcji, używając do reprodukcji przychowku własnego. Kury pojedynczych zarodów znajdują się przez cały rok razem w stadach, podczas gdy koguty oddziela się od nich na czas od 1. lipca do końca grudnia każdego roku. To odosobnienie ma na celu zapobieżenie niepokojeniu kur przez koguty w czasie pierzenia się; dalszym celem tego zabiegu jest uzyskanie jaj czystych, t. j. niezapłodnionych, które — jak wiadomo — dłużej i lepiej dają się konserwować.

Ten ostatni wzgląd nie ma jednak w zakładzie ważniejszego znaczenia, ponieważ z powodu wielkiego popytu na jaja odpada nie tylko potrzeba, ale i możność ich dłuższego konserwowania. Z doświadczeń poczynionych w Erding wynika, iż koguty, którym odebrano sposobność do podrażnienia płciowego, pomyślniej i szybciej przebywają okres pierzenia się.

Kur z pierwszego roku nie łączy się wcale z kogutami, a tylko śledzi się ich rozwój i bada nośność przez cały pierwszy rok ich życia. Jaja od tych kur pochodzące sprzedaje się na konsumcję po cenie 8 fenigów za sztukę.

Pytanie tak ważne, dotyczące wieku jałówek, przeznaczonych już do odstanowienia, nie zostało jednolicie rozstrzygnięte przez hodowców — zgody pomiędzy fachowcami niema zupełnie. Przyjmowany okres $1^1/_4$—$1^1/_2$ roku (12—18 miesięcy) jest zbyt wczesny dla jałówek ras górskich, które później dochodzą do zupełnego rozwoju. Z drugiej strony jest rzeczą udowodnioną, że niezbyt intenzywny wychów (oczywiście nie zagłodzenie) i wczesne stanowienie, wywierając korzystny wpływ na rozwój gruczołu mlecznego, sprzyjają tym samym produkcji mleka. Pamiętać jednak trzeba, że przesunięcie pierwszego odstanowienia jest znów bardzo ważne ze względu na zdrowie i rozwój zwierzęcia, a pośrednio także z uwagi na sumę okresów mleczności. Wedle zdania niektórych hodowców (n. p. Dr. P. Schuppli, *Leitfaden der Wartung und Pflege des Milchviehes* Berlin 1912) za naturalną oznakę pory do stanowienia jałówek można uważać zrzucenie pierwszych zębów, następujące wcześniej lub później, zależnie od dojrzewania zwierząt, i będące właściwie najlepszą miarą zdolności do chowu, n. p. do ras nizinnych średnio w $1^1/_2$—$1^3/_4$ roku. Różnice w wieku wyrzynania się zębów, a tym samym w rozwoju jałówek są tak wybitne i ważne, że powinnyby być uwzględnione przy pierwszym stanowieniu. I jeżeli mleczność wskutek późniejszego pokrycia jest nawet zrazu trochę niższa, to jednak zawsze po trzecim lub czwartym cieleniu dochodzi do największego rozwoju, a krowa taka pozostanie dłużej w pełnym użytku, dając więcej mleka niż sztuka bardzo młodo pierwszy raz dopuszczona do buhaja. Doświadczenie uczy, że mleczność dochodzi do szczytu po 3 lub 4 cielęciu, utrzymując się potym na tej samej wysokości przez kilka lat.

Jest rzeczą bardzo ważną ze względu na samą krowę, oraz z uwagi na wartość hodowlaną przyszłego cielęcia, aby dopuszczenie ponowne krowy nie odbyło się zbyt wcześnie po ocieleniu, lecz także i nie zanadto późno. Wedle zasady dyktowanej przez przyrodę nie należałoby krów odstanawiać wcześniej, jak po dwu miesiącach, gdyż sprzecznym z naturą jest zwyczaj jak najprędszego odstanawiania ocielonej krowy; odbija się to bowiem bardzo szkodliwie na jej zdrowiu, bo trudno wymagać od niej, aby bez przerwy dawała mleko i cielęta. Gdy krowa zostanie odstanowiona zaraz po ocieleniu, czas zapuszczenia odpadnie zupełnie lub zostanie bardzo ograniczony — skutkiem zaś tego będzie zmniejszenie wydajności mleka podczas następującego okresu mleczności. A także cielęta od krów zaraz stanowionych lub od dojących się bez przerwy (t. j. aż do cielenia się) nie są zdatne do chowu jako zwyczajnie zbyt słabe, ponieważ w ostatnim okresie cielności, gdy płód silnie przybiera na wadze, krowa nie jest w możności dawać mleko i dostatecznie odżywiać płód. Natomiast złe dojki mogą być stanowione zaraz po ocieleniu bez szkody dla zdrowia i cielęcia, bo mało produkując mleka, dobrze odżywiają swój płód, dzięki czemu cielęta ich są bardzo dobrze rozwinięte i zazwyczaj niebacznie przeznaczone są do chowu bez względu na nędzną wydajność mleka u matki. Stanowienie jałówek dobrze jest przeprowadzać późno w lecie (sierpień), aby pierwszy okres mleczności wypadł na czas letni żywienia bydła paszą zieloną, która jak wiadomo silnie wpływa na wydajność mleka, a tym samym na rozwój gruczołu mlecznego. Natomiast następne cielenie bardzo jest dobrze skierować na wczesną wiosnę lub zimę (styczeń luty, marzec), aby dodatnim wpływem paszy zielonej przedłużyć wydajność mleka, ponieważ w czasie obniżania się mleczności krowy zaczynają dostawać zieloną paszę i mleczność z powrotem się podnosi. I wiadomo dobrze z praktyki, że krowa ocielona w zimie (t. j. w grudniu lub styczniu) da najwięcej mleka dzięki najsilniejszej produkcji zaraz po ocieleniu, bo później znów, jak wspomniano, pasza zielona wywiera swój wpływ dodatni. Pod względem dochodu cielenia takie wypadają najlepiej, gdyż cena mleka w zimie jest zawsze najwyższa.

W drugiej połowie cielności mleczność zazwyczaj opada, lecz i w tym okresie żywienie powinno być o ile

---

Kury, których nośność roczna przekracza przyjęte w zakładzie *minimum* (dla lekkich ras 100 jaj, dla cięższych 80 jaj), wciela się do stad zarodowych; z tych stad dobiera się najnośniejsze, a zarazem pod względem kształtów ciała i upierzenia najpoprawniejsze sztuki do utworzenia tak zwanych doborowych stadek *(Elitestamm)*.

Tylko jaja, pochodzące od kur ze stad doborowych, są używane w zakładzie jako wylęgowe lub jako takie sprzedawane nabywcom.

Zapomocą gniazd zatrzaskowych kontroluje się w dalszym ciągu nośność kur dwuletnich i trzyletnich, a to w celu dokładnego upewnienia się co do całkowitej produkcji każdej poszczególnej sztuki. Kury trzyletnie zbywa się na rzeź po cenach targowych, zawsze na krótki czas przed okresem pierzenia się.

Ponieważ nośność ptactwa wodnego nie da się badać zapomocą zastosowania gniazd zatrzaskowych, przeto kaczki i gęsi ocenia się pod tym względem na oko i według ciężaru ciała, a u kaczek ponadto wymiarami dzióba.

Wielkość i długość dzióba uważa kierownik zakładu w Erding jako ważną wskazówkę ich dzielności użytkowej, dziób bowiem zdaniem jego jest u kaczek najważniejszym narządem przy przyjmowaniu pokarmów i porównać go można ze znaczeniem obuwia dla zdolności piechura do marszu. Ten sposób kontrolowania jajonośności kaczek nie odpowiada jednak mojemu przekonaniu i nie zdaje mi się, by dolegał na niezawodnych podstawach, daleko bowiem pewniejsze wskazówki w tym względzie daje następująca metoda:

W celu skontrolowania nośności kaczek rozpłodowych i wyłączenia z pośród nich sztuk nieproduktywnych najlepiej w razie potrzeby rozdzielić dane stadko na grupy, obejmujące po kilka kaczek, a każdą grupę umieścić osobno. W taki sposób sprawdzi się z łatwością, w której grupie znachodzą się gorsze kaczki, a po dalszym rozdzieleniu danej grupy na pojedyncze sztuki znajdzie się dane bezpłodne lub małonośne osobniki.

Co do gatunków i ras drobiu, to w Erding hodują kury włoskie kuropatwiaki, żółte Orpingtony i białe Wajendotty, kaczki Pekingi, gęsi pomorskie i emdeńskie, indyki bronzowe.

W latach 1910, 1911 i 1912 uzyskano w zakładzie ogółem 76.456 jaj kurzych; z tych sprzedano do wylęgu 23.405 sztuk 1035 odbiorcom; jaj kaczych uzyskano w tym czasie 16.086, gęsich 1151, co do indyczych brak dokładnych zapisków.

Jak już wspomniano, przeznacza się pewną część odchowanego drobiu corocznie do uzupełnienia stad zarodowych, ponadto sprzedaje się drób młodszy i starszy, częścią jako rozpłodowy, a częścią do konsumcji.

W ten sposób sprzedał zakład w trzyleciu (1910—1912) 2673 sztuk żywego, a 3428 sztuk bitego drobiu.

Tylko sztuki pod każdym względem poprawne sprzedaje się jako rozpłodowe; ceny miejscowe tychże, zależnie od ich wieku, wahają się między 4—10 marek za sztukę.

możności zdrowe; należy więc unikać paszy odymającej, zbyt gorącej (n. p. wywary) lub za zimnej, podobnie zbyt objętościowej (n. p. wytłoki buraczane w wielkiej ilości), ponieważ wywiera ucisk na rozwijający się płód Wogóle w tym okresie wskazane jest ograniczenie paszy pod względem ilości i jakości, ponieważ krowa wysoko cielna zużywa dla odżywienia płodu stosunkowo bardzo mało suchej masy, podczas gdy dla produkcji mleka potrzebuje jej znacznie więcej. Praktyka gospodarska uczy, że krowy cielne podpasają się zawsze, gdy tymczasem w okresie mleczności trzymają chudo (oczywiście dobre mleczne krowy). I nie mniej z doświadczenia wiadomo, że krowy tłuste i zapasione ciężko się cielą, przypadki zaś przy ocieleniach krów chudych i normalnie żywionych są o wiele rzadsze. Najlepiej cielą się krowy w czasie jesiennym, gdy przez lato przebywały na pastwisku, a zatym jest rzeczą jasną, że ruch dostateczny musi być zapewniony dla normalności rozwoju płodu i zdrowia krowy. Samo przez się rozumie się, że krowa cielna musi być chroniona przed mechanicznymi uszkodzeniami i urazami, n. p. uderzeniami, pchnięciem i t. d., które mogą sprowadzić porzucenie. Zapuszczenie krów t. j. ustanie sekrecji mleka przychodzi zazwyczaj samo, a trwać powinno około 2 miesięcy, lecz jeśli laktacja przeciąga się zbyt długo, dobrze jest taką krowę żywić szczuplej i coraz rzadziej doić, aby sprowadzić zapuszczenie, jednak zawsze zdajając mleko jak najstaranniej.

Podczas zbliżającego się cielenia występuje nabrzmienie wymienia, obejmujące częstokroć część brzucha aż do mostka. Objawy te, połączone nawet z największym obrzękiem wymienia, nie powinny wzbudzać obaw, ponieważ mają miejsce tylko u bardzo dobrych krów i gospodarz może być przekonany, że krowa taka będzie doskonałą dójką. Praktykowany zwyczaj zdajania takich krów już przed ocieleniem należałoby stanowczo zarzucić jako chybiony, ponieważ cielę po ulęgnięciu się nie otrzyma siary, mającej dlań ogromne znaczenie djetetyczne. Zdajanie ma jeszcze jedną stronę ujemną, gdyż przyspieszając cielenie, opóźnia tym samym odklejenie i odejście łożyska. Aby uniknąć złych następstw zbyt silnego obrzęku wymienia, zdaja się krowę po ocieleniu często (nawet co 2 godziny) w dzień i w nocy. Używane gdzieniegdzie przeprowadzanie krów, mających się cielić, na specjalne stanowiska nie jest polecenia godne, ponieważ krowy niepokoją się niepotrzebnie na nowym nieznanym miejscu.

Jak się należy zachować podczas cielenia krów, są to rzeczy znane i opisywane szczegółowo, lecz pomimo to popełnia się w praktyce wiele błędów, przynoszących szkodę. Najszkodliwszym jest zawsze zgoła zbyteczny pospiech i podniecenie, gdy przeciwnie zasadą powinna być cierpliwość i spokój. I tak z pospiechu obecni przy cieleniu często przekłuwają wodnicę jeszcze w pochwie, zapominając o tym, że ma ona zadanie otwarcia dróg wodnych, gdyż jako sprężysta może się przystosować do wielkości otworu, rozszerzając go powoli, poczym dopiero pęknąwszy zwilżyć go, ułatwiając wysunięcie się płodu. Po zupełnym wysunięciu się wodnicy i pęknięciu jej można przystąpić do zbadania, jakie jest położenie płodu (oczywiście rękami czystymi i natłuszczonymi). W razie położenia trudnego należy bezzwłocznie wezwać o ile możności weterynarza, ponieważ nieznajomość może sprowadzić katastrofę. Przy położeniu normalnym trzeba być cierpliwym i wyciągając cielę lepiej jest pociągać dłużej a wolniej, niż ciągnąć zbyt mocno i gwałtownie (zwłaszcza przy położeniu nieprawidłowym). Ciągnienie przerwać należy po wysunięciu się pierwszej połowy cielęcia, pozostawiając samej krowie dokończenie cielenia się, przez co uniknąć można najlepiej wynicowania macicy, gdyż jeśli krowa sama musi wyprzeć drugą połowę cielęcia, bole czyli parcie ustaje natychmiast po ukończeniu cielenia się. Obawy o cielę przy przedłużaniu cielenia się niema zupełnie, chyba przy położeniu odwrotnym (pośladkowym), gdy pępowina została urwana, a cielę mając pysk ukryty wewnątrz krowy, nie może oddychać.

Przy sprzedaży poza granice kraju żąda zakład cen znacznie wyższych, n. p. od podpisanego po 20 marek za jedną emdeńską gęś rozpłodową, nie licząc opakowania, dostawy do kolei i oględzin weterynarskich, jednak pozornie tak wysoka cena wydaje mi się umiarkowaną w porównaniu do wspaniałej jakości tych ptaków, które zarówno co do wielkości, jakoteż obfitości białego pierza i puchu mało mają sobie równych.

Sztuki wadliwe pod względem wzorca lub niedostatecznej produktywności sprzedaje się żywe na rzeź lub po utuczeniu w stanie zabitym. Zakład ma na taki drób stałych odbiorców.

$^1/_2$ kg drobiu tuczonego sprzedaje się po przeciętnej cenie 1 marki (około 1·20 K), kury rosołowe po 0·80 marki za $^1/_2$ kg. Kaczki, chowane na tucz bez wody do pływania metodą amerykańską, po podkarmieniu sprzedaje się bite w wieku 10 tygodni po cenie 3·50 marek za sztukę, przyczym pierze przedstawia wartość 20 fenigów; koszta żywienia jednej wynoszą około 2 marek.

Na uwagę zasługują rezultaty kontroli nośności w stadkach doborowych poszczególnych ras kur, obecnie w zakładzie w Erding hodowanych. I tak u kur włoskich kuropatwiaków dokonano 14.712 kontroli, przyczym stwierdzono średnią nośność roczną sztuk dwuletnich na 135 jaj, u kur trzyletnich (2 lata i 8 miesięcy) średnia nośność roczna wynosiła 120 jaj. Najwyższą ilość jaj, a mianowicie 163 sztuk w pierwszym roku zniosła pierwiastka. U kur Orpingtonów żółtych przeprowadzono 7.767 kontroli nośności, przyczym stwierdzono najwyższą roczną nośność 184 jaj, po której następowała dopiero kura z 157 jajami w roku; średnia nośność roczna jednej sztuki daje 137 jaj. Najwyższą produkcję jaj dały kury Wajendotty białe, na które przypada roczna przeciętna nośność po 150 jaj.

Rezultaty te zawierają nader cenne dla nas wskazówki, widzimy bowiem, że kury włoskie uznane za najnośniejsze, zniosły mniej jaj od kur ras uznanych za średnionośne i ogólnie użytkowe (średnia nośność i dobra produkcja mięsa) to jest Orpingtonów, a daleko w tym względzie pozostały poza Wajendottami białymi.

Wyniki te zgodne są z podobnymi spostrzeżeniami, dokonanymi w Otterbach, w Austrji górnej, w zakładzie Wienigera, gdzie również przeciętna nośność roczna Wajendottów złotych okazuje się stale wyższą od nośności kur włoskich.

Stąd możemy się upewnić, iż w naszym klimacie, zbliżonym wielce do ostrego klimatu płaskowyżu bawarskiego, nadają się lepiej do gospodarczej hodowli kury północno-amerykańskie i wogóle kury z domieszką krwi azjatyckiej, aniżeli kury śródziemnomorskie i ras francuskich, które wprawdzie w klimacie ciepłym i łagodnym są nieprześcignione co do nośności, ale przy ostrych lub nagłych zmianach powietrza w wysokim stopniu tracą swe przymioty.

Ponieważ wyłania się pośrednio z toku tego sprawozdania kwestja użyteczności, a w pierwszym rzędzie nośności pewnych ras kur, przeto chciałbym w tym miejscu poświęcić kilka słów naszym tak zwanym zielononoż-

Pępowinę cielęcia ulęgniętego należy wyrównać i przytrzymawszy równocześnie u brzucha cielęcia oczyścić, przeciągając ją między palcami, bo oczyszczona pępowina prędzej zasycha. W razie obawy zakażenia wykonuje się dezinfekcję pępowiny zapomocą posmarowania tynkturą jodową.

Cielę zabrane od krowy po oczyszczeniu mu w razie potrzeby nosa i gęby ze śluzu wyciera się przez kwadrans do pół godziny wiechciami z miękkiej słomy lub siana w celu osuszenia i zagrzania zwierzęcia, przyczym rozcierać należy starannie odnóża. Zachowanie tej ostrożności zapobiegnie skutecznie tak zwanemu przez pastuchów „zbanieniu“ cieląt.

Spotykany zwyczaj niedojenia krowy przez kilka godzin po ocieleniu nie jest bynajmniej zgodny z praktyką i doświadczeniem, bo owszem korzystniejsze jest częste zdajanie krowy dla pobudzenia gruczołu do sekrecji mleka. Zasady wychowu cieląt w kierunku mleczności wymagają przedewszystkim pojenia cieląt przeznaczonych do chowu, ponieważ przy tym systemie wie się najdokładniej, wiele każde cielę dostaje mleka, a nadto mleczność matki podnosi się wskutek dokładnego zdajania, podczas gdy cielę nigdy nie może wyssać wszystkiego mleka, którego krowy ras mlecznych dają, jak wiadomo, o wiele więcej, niż go cielęta potrzebują. Przez pozostawianie ssące przez cielę mleka w wymieniu mleczność zmniejsza się gwałtownie, trzeba więc krowę zdajać przed ssaniem cielęcia, ponieważ ona mleka pozostawionego przez cielę już nie puści zupełnie, a tym samym nie można wiedzieć, wiele mleka pozostało w wymieniu dla cielęcia. Samo odsadzanie cieląt powoduje zaburzenia u krów, wpływające niekorzystnie na wydajność mleka. Zaraz po pierwszym wydojeniu krowy cielę otrzymuje około 1 l siary, najlepiej z flaszki, opatrzonej gumowym dojkiem. Zarówno siara jak później mleko używane do pojenia cieląt powinno mieć ciepłotę + 36° C, ponieważ podawanie mleka zbyt chłodnego źle oddziaływa na zdrowie. Podaje się siarę bez względu na jej wygląd czasem nawet krwawy, gdyż jak wiadomo, siara ma znaczenie djetetyczne, lekko przeczyszczające przewód pokarmowy z tak zwanej „smółki“ i bezwarunkowo niczym nie da się zastąpić. Cielę wytarte, osuszone, napojone, przykrywa się dobrze słomą, zostawiając tylko głowę wolną. Należyte obchodzenie się z cielętami uspokaja je i nie powoduje beczenia za krową, u której miłość macierzyńska się nie obudziła, co jest ważne przy pojeniu w przeciwieństwie do przysadzania cieląt. Jeśli cielę ma ssać krowę, wskazane jest dozwolenie matce oblizania cielęcia ze śluzu.

Aby uniknąć gorączki porodowej, która najczęściej spotyka sztuki tłuste, dobrze odżywione, wskazane jest krowy na ocieleniu żywić mniej intenzywnie, a bardzo silnym krowom nawet puścić krew przed ocieleniem. Zaraz po ocieleniu jak najprędzej zmusza się krowę do powstania, aby uniknąć porażenia porodowego, towarzyszącego gorączce, a objawiającego się niemożnością powstania, utrudniającą niezmiernie dalszą nad krową opiekę.

Krowę wydaja się zupełnie i z udoju siary dostaje cielę 1 l, resztę zaś najlepiej dać samej krowie, co jest polecenia godne także później aż do czasu, gdy mleko już będzie normalne. Do pojenia krowy używa się wody letniej (około + 20 do 30° C) w ilości wystarczającej do ugaszenia pragnienia, natomiast podawanie poideł z mąki, otrąb i t. p. jest ściśle biorąc zbyteczne. W pierwszych dniach po ocieleniu podaje się paszę lekko strawną i w umiarkowanej ilości, a dopiero mniej więcej po tygodniu można już rozpocząć żywienie normalne.

Krowy ocielonej należy pilnować aż do chwili odejścia popłodu, ponieważ przy wypychaniu tegoż bardzo łatwo zdarza się wynicowanie macicy; jeśli jednak w kilka godzin popłód nie odejdzie, wszelki dozór staje się zbyteczny, ponieważ sprawa cała przeciągnie się kilka dni. Usunięcie podpłodu zabiegiem ręcznym wymaga wprawy jeśli więc niema weterynarza, to lepiej czekać, aż nastąpi wypchnięcie naturalne powoli, przyczym dla zapobieżenia procesom gnilnym pochwę oraz wedle możności macicę

---

kom, co do których przyszłości i znaczenia dla rodzimej hodowli drobiu panują rozmaite zapatrywania. Głos w tym przedmiocie oddam tu atoli p. Ryszardowi Schönfeldowi, znakomitemu hodowcy polskiemu z Królestwa Polskiego, którego w swoim czasie zapytywałem o opinję co do Wajendottów białych i zielononóżek, z tego powodu, iż pewne osoby były zdania, że Wajendotty białe, przez Kraj. Towarzystwo chowu drobiu rozpowszechniane, są naogół małonośne i że tylko w zielononóżkach leży nadzieja poprawienia krajowej hodowli drobiu.

Muszę jednak poprzednio zaznaczyć, iż opinję p. R. Schönfelda, zgodną z moim doświadczeniem, potwierdziło bardzo wiele innych zupełnie kompetentnych osób, n. p. p. Grzegorz Herman, który na moje zapytanie odpisał mi, że Wajendotty białe okazały się także w największym obecnie w Europie zakładzie chowu drobiu Dra Lavalle w Schiffmühle koło Berlina jako kury wysoce użyteczne, gdyż pod każdym względem przewyższyły co do swoich zalet 20 z górą innych ras tamże hodowanych. Dodać muszę, że p. G. Herman bawił podówczas w Schiffmühle na kursie, że słowa swe pisał na podstawie na miejscu nabytego doświadczenia. Jednak odpowiedź p. R. Schönfelda omawia daną kwestję tak wszechstronnie i tak pouczająco, iż podanie jej do wiadomości ogółu hodowców uważam za rzecz obowiązku, a to nie tylko ze względu na poparcie powodów, przemawiających przeciwko bezkrytycznemu i zgoła zbytecznemu szowinizmowi kurzemu, jakim jest bezwzględne propagowanie chowu zielononóżek, ale także dla zwrócenia uwagi, że nie powinniśmy się krępować fałszywymi i nieuzasadnionymi względami, któreby nam przeszkadzały w korzystaniu ze zdobyczy i postępów zagranicznej hodowli drobiu.

Otóż p. R. Schönfeld w tym przedmiocie daje nam możność odróżnienia plewy od ziarna i tak mówi:

„Wskutek zapytania mnie o Wajendotty białe, a mianowicie o ich wartość hodowlaną w naszych warunkach, które to pytanie właściwie nie powinno było być skierowane do mnie, jako do hodowcy specjalnie tej rasy dla celów nie tylko zarodowych, lecz i handlowych, bo wiadomo, że każda liszka swój ogon chwali, pozwalam sobie jednak poniżej udzielić niektórych objaśnień, opartych na 12-letnim doświadczeniu“.

„Ponieważ mnie drób swojski nie zadowalniał, postanowiłem zaprowadzić rasę, którąby odpowiadała naszym potrzebom gospodarczym, jeżeli nie pod wszystkimi względami, bo doskonałości na świecie niema, to przynajmniej pod możliwie wielu względami. O co nam chodzić powinno? Moim zdaniem, jeżeli kura jest zdrowa i silna, wytrzymała na naszą zmienną pogodę i temperaturę, jeżeli dostarcza przynajmniej średniej ilości smacznego, soczystego, drobnowłóknistego mięsa, jeżeli niesie się lepiej niż średnio, jeżeli jej pierze może być użyte w domu, jakkolwiek nie na równi z pierzem ptaków pływających, jeżeli wreszcie istnieje łatwość doboru pod względem rasowym — to pod słońcem nie znajdzie rasy, którąby pod wymienionymi względami bardziej odpowiadała naszym wymaganiom nad Wajendotty białe“.

przepłukuje się przez dwa dni raz dziennie naprzód pięcioma litrami wody ciepłej + 40° C, a na końcu 1 litrem 0·5% ciepłego roztworu kreoliny. Od trzeciego dnia począwszy robi się przepłukania 2 razy dziennie, od 5-tego dnia 3 razy dziennie. (Dr. P. Schuppli l. c.). Zwisające z pochwy kawałki błon płodowych obcina się, obmywając często części rodne 0·5% ciepłym roztworem kreoliny. Przy zachowaniu tych ostrożności popłód odchodzi 9 tego dnia, nie pozostawiając złych następstw, jednak krowa chudnie silnie, więc musi być wskutek tego intenzywnie żywiona pokarmem lekko strawnym n. p. mlekiem odtłuszczonym w ilości około 8—10 litrów.

Po ocieleniu przez kilka dni trwają odpływy z macicy, nie wymagające jednak żadnych starań, bo są objawem naturalnym, co najwięcej w razie przewlekania podaje się środki wewnętrzne wedle porady weterynarza i przepłukuje drogi rodne 0·5% kreoliną. Po skończonym cieleniu dobrze jest bardzo dla rozgrzania krowy i wyrównania krążenia krwi rozetrzeć ją wiechciami, a potym przykryć derką, zwłaszcza po ciężkich przejściach przy cieleniu. W Holandji i Fryzji cenniejsze krowy zatrzymują derkę jeszcze jakiś czas po powrocie na pastwisko, o ile pora jest chłodniejsza.

SEWERYN WIŚNIEWSKI

W sprawie myszy polnych.

Do całego szeregu klęsk, jakie kraj nasz nawiedziły w paru ostatnich latach, zdaje się przybędzie jeszcze jedna nowa, a jest nią plaga myszy polnych. Oto z różnych stron kraju dochodzą hiobowe wieści, że w niektórych okolicach myszy rozmnażają się nadmiernie i zagrażają zniszczeniem oziminy i koniczyn. Istotnie, warunki dla rozwoju mysiego rodu są w tym roku bardzo sprzyjające, bo jesień stosunkowo jest dosyć ciepła, więc rozmnażanie się tych szkodników nie doznaje żadnej przeszkody i faktycznie zachodzi poważna obawa, jeżeli przyroda nie przyjdzie nam z pomocą, to po tylu klęskach, jakich rolnictwo nasze w ostatnich czasach doznało, ta nowa klęska może przybrać rozmiary katastrofy. Zachodzi przeto pytanie, czy możemy liczyć i z jakim prawdopodobieństwem na pomoc przyrody? Ażeby na to pytanie dać odpowiedź zadowalniającą, musimy przedewszystkim przypomnieć sobie środki, których przyroda używa do utrzymania równowagi w danym wypadku.

Pierwszym z tych środków jest działanie atmosferyczne; ale to działanie jest dosyć ograniczone, bo ani długotrwała słota ani też mrozy nawet silne myszy nie tępią. Że słoty myszom nie szkodzą, to dowodem jest tego rok bieżący niezwykle mokry, który im jednak wcale nie zaszkodził. Co zaś do mrozów, to te również nie są dla myszy niebezpieczne, a o tyle tylko mają pewne znaczenie, że podczas bardzo silnych mrozów rozmnażanie się myszy na jakiś czas jest powstrzymane. Jeden jest tylko wypadek, gdzie działanie atmosferyczne jest dla myszy wprost zabójcze, a to wtenczas, gdy po silnym deszczu nastąpi zaraz mróz. W takim razie woda deszczowa, która dostanie się do otworów mysich nor, zamarza, a wtedy myszy giną gromadnie w norach dla braku powietrza. Tak samo i roztopy wiosenne przy działaniu nocnych przymrozków sprawiają ten sam skutek niszczący, ale to byłoby dla rolnika małą pociechą, bo przez cały okres zimowy myszy miałyby aż zanadto czasu do zniszczenia zasiewów. Czy można więc liczyć na pomoc ze strony przyrody do wytępienia myszy polnych, odpowiedź jest trudna, bo zależeć to będzie od tego, czy jeszcze w jesieni albo w początkach zimy stosunki atmosferyczne ułożą się tak, ażeby utworzyła się gołoledź, która w takim razie przyczyniłaby się w znacznej mierze do wytępienia tego szkodnika. Jeżeli jednak to nie nastąpi, to myszy polne niewątpliwie będą mogły dzieło zniszczenia zasiewów ozimin i koniczyny doprowadzić do olbrzymich rozmiarów i zadać dotkliwy cios krajowemu rolnictwu.

Teraz przystępuję do drugiego środka tępienia myszy, stosowanego przez przyrodę dla utrzymania równowagi w świecie zwierzęcym. Są to może naturalni sprzymierzeńcy ze świata zwierzęcego, którzy w celu żywienia się polują na tego szkodnika i tępią go w ten sposób tysiącami, ba nawet setkami tysięcy, a może i wyżej i przez to zmniejszają nadmierność mnożenia się myszy polnych.

Do tych pożytecznych zwierząt zaliczamy głównie lisa, wrony, sowy i t. p., a z domowych zwierząt psa i kota. Wobec tej faktycznej pożyteczności tych naszych naturalnych pomocników w tępieniu myszy logicznie sądząc, mo-

---

„Zamachy na Wajendotty białe przynajmniej do chwili obecnej są strzelaniem nabojami ślepymi. Nie przeczę, że w przyszłości może się da wytworzyć coś doskonalszego, dotychczas wszakże owego ideału nie posiadamy my, ani Niemcy, którzy w zapale patrjotycznym pracują obecnie nad udoskonaleniem swego „*Deutsch-Reichshun*". Wajendotty już od lat kilku wyrugowały Plymesy, biją Orpingtony swoją wytrzymałością, żernością, nośnością, ustępując im tylko pod względem wyrostu i ilości mięsa. O innym drobiu już nawet niema co mówić".

„Zapał patrjotyczny wielu naszych hodowców przeciwstawia Wajendottom nowe niby rasy zielononóżek, niezapominajek, siemieniatek i t. p. wytworów ostatniej doby. Jakkolwiek wysoko cenię wszystkie objawy uczucia ojczystego, lecz zanadto realistycznie patrzę na sprawy gospodarstwa społecznego, iżbym miał miljony, mieszczące się w towarze drobiowym, wyrywać z kieszeni narodu, byleby tylko zadość się stało uczuciom patrjotycznym. W gospodarstwie handlowo-przemysłowym przedewszystkim mieć należy na względzie cele praktyczne".

„W imię tej zasady twierdzę, że atutem w tej chwili w hodowli kur są Wajendotty wogóle, a białe w szczególności".

„Zarzuca się Wajendottom, że ich jaja nie są jeszcze dość wyrównane. Tak jest. Barwa jaj obraca się w granicy między śnieżno-białą a bronzową. Wśród 100 jaj znajdzie się około 5 jaj śnieżno-białych, około 5 mocno bronzowych, około 20 jasno-bronzowych, pozostałe jaja czyli około 70 barwy różowo-brunatnej. Ostatnia barwa jest zgodna ze wzorem. Jest to ujemną stroną Wajendottów pod względem rasowym, ale na to ani Darwin ani Mendel nie znalazł lekarstwa, przeciwnie, ci uczeni uznali, iż jest to koniecznością, wynikającą z praw atawizmu, a co nie jest tak okropne, gdy się zważy, że Wajendotty jako rasa istnieją dopiero od lat 20. Toż samo prawo nawrotów atawistycznych zdarza się spotykać w grzebieniach prostych, czarnych piórkach i w barwie nóżek".

„Żeby Wajendotki miały drobne jaja, temu stanowczo winienem zaprzeczyć. Jaja ważą przeciętnie 55 gr. czyli mają wagę jaj naszych kur swojskich co najmniej, a chyba to nam powinno wystarczać. Większe jaja moglibyśmy wprawdzie otrzymywać od drobiu śródziemnomorskiego, ale cóż na to poradzić, że Pan Bóg nie rozpostarł nad nami włoskiego nieba. Hodowcy Wajendottów, którzy pierwszy raz lęgli z jaj sprowadzonych i letnie pierwiastki złożyły swój drobny owoc, mogą być odrazu zrażeni małą ich wagą. Ci hodowcy zapominają, że pierwiastki wszystkich ras i wszystkich kur swojskich znoszą drobne jaja i że dopiero w drugim roku nośności jaja dochodzą do właściwych rozmiarów".

„Pod względem ilościowym Wajendotty należy zaliczyć do kur zadawalniająco płodnych. Dorównywają kurom śródziemnomorskim, ponieważ niosą się niemal cały rok, gdy nasze Włoszki i Minorki niosą się tylko w ciepłych porach roku. Wajendotki na równi z innymi rasami niosą 60, ale i 220 jaj rocznie, przeciętna nośność wynosi 120 jaj w stadzie brakowanym, nie selekcjono-

żnaby przypuszczać, że zwierzęta te otaczamy opieką w naszym własnym interesie, tymczasem w praktyce dzieje się przeciwnie, bo pod pozorem, że wszystkie te zwierzęta są szkodliwe dla zwierzyny, tępi się je bez miłosierdzia i bez zastanowienia, że takim postępowaniem sami sobie wyrządzamy jak największe szkody.

To tępienie tych naszych pomocników uzasadnia się szkodliwością dla łowiectwa; nie przeczę, że lis w wędrówkach swoich za żerem nie daruje zajączkowi, a nawet i młodej sarence, tak samo i pies włóczący się po polach i t. p., ale nie ulega żadnej wątpliwości, że szkody, jakie te zwierzęta w zwierzynie wyrządzają, nie stoją w żadnym stosunku do szkód, wyrządzanych przez myszy w rolnictwie. Nie mam pod ręką danych statystycznych co do wartości zwierzyny, ubijanej każdego roku w Galicji, wogóle rzecz ta jest prawie nieuchwytna, bo do wiadomości publicznej dochodzą tylko wyniki z wielkich polowań, a o małych polowaniach, odbywanych w kilka strzelb albo przez 1 myśliwego, nie można mieć żadnych danych sądzę jednak, że wartość roczna ubitej zwierzyny co najwyżej może dochodzić do 2-ch miljonów koron, gdy tymczasem szkody, wyrządzane przez myszy, lekko ocenić można na kilka, a często i na kilkanaście miljonów.

Ustawa łowiecka zredagowana jest wprost wrogo dla rolnictwa krajowego, bo pozwala na strzelanie psów i kotów, które na paręset metrów oddalą się od sadyby swojego właściciela, a jednak pies chłopski dawniej wychodził za swoim gospodarzem, gdy ten szedł z pługiem w pole i niszczył tam każdego dnia kilkaset myszy, wyorywanych pługiem. Uważam, że to przesadne pielęgnowanie zwierzyny nie daje odpowiednich dochodów właścicielowi polowania, a dla rolnictwa niewątpliwie przynosi wielkie straty i dlatego kto wie, czy nie byłoby na czasie obecną ustawę łowiecką poddać ponownej rewizji i niektóre jej ustępy w pewnej mierze złagodzić.

Ponieważ więc od przyrody nie możemy się spodziewać żadnej albo bardzo wątpliwej pomocy w tępieniu myszy polnych, przeto nie pozostaje nic innego, jak przystąpić do energicznej i solidarnej samopomocy, a najpewniejszym środkiem tępienia tego szkodnika jest trucizna.

W praktyce mojej próbowałem do tępienia myszy polnych limfy tyfusowej, ale ta nie odpowiedziała moim oczekiwaniom: skutku nie było żadnego. Limfa była dostarczona przez Wydział krajowy, nie przypominam sobie, gdzie była wyrabiana. W każdym razie limfa tyfusowa choćby była dobra, to działanie jej nie jest szybkie, co przecież jest rzeczą bardzo ważną w takich razach.

Bez kwestji, owies strychninowy jest najskuteczniejszy -- ale musi być umiejętnie przyrządzony. Ten, który sprowadziłem z Kilonji (Kiel k. Hamburga) był z łupy obżubrowany, a po nasyceniu strychniną ocukrowany i wysuszony gruntownie, aby nie spleśniał. Okazał się on bardzo skutecznym wszędzie, gdzie przeprowadzałem doświadczenia z jego użyciem do trucia myszy. Czy obecnie wyrabia się w kraju tę truciznę, tego nie wiem.

W tępieniu myszy jest niezbędne, ażeby nie tylko trucie przeprowadzać na obszarach dworskich, ale równocześnie i na gruntach gminnych, bo jeżeli się tę akcję nie wykona równocześnie na całym terytorjum, gdzie się ta plaga pojawiła, to skutek byłby ten, że z pól włościańskich po pewnym czasie myszy przeniosą się na pola sąsiednie, na których trucie było już dokonane.

Ta konieczność przedstawia pewne trudności, bo nasz chłopek jest niedowierzający, apatyczny, a co najgorsze, drażliwy na wydatek choćby kilkudziesięciu halerzy. Dlatego sądzę, że sprawę tę nie dałoby się inaczej załatwić, jakby na zakupno owsa strychninowego, potrzebnego dla gmin, użyć małej części z funduszu zapomogowego, przyznanego w tym roku przez rząd. Może zresztą ministerstwo rolnictwa wyjątkowo w tym roku klęsk zgodziłoby się na wyasygnowanie odpowiedniej kwoty, potrzebnej na zakupno owsa strychninowego dla gospodarstw włościańskich.

Sprawa ta jest piekąca, więc akcję tępienia myszy należałoby jak najprędzej zorganizować i wprowadzić w życie, bo każdy dzień przynosi dla kraju straty nieobliczalne!

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Nowy środek zabezpieczenia ziemniaków od gnicia. Z powodu anormalnej pogody panującej w r. b., w ziemniakach objawiły się zarodki zgnilizny i co było do przewidzenia, nadchodzą wieści prawie z całego kraju, że ziemniaki złożone bądź to w kopcach lub też w piwnicach ulegają gniciu. W tak wyjątkowych latach jak r. b. należało juz przy kopcowaniu ziemniaków albo składaniu

---

wanym, która to ilość jaj zwraca hodowcy koszt utrzymania kury. W razie selekcjonowania drobiu, co naturalnie jest możliwe tylko w mniejszych stadach, przeciętna ilość jaj wynosi 155—160, co chyba Wajendotkom ujmy nie przynosi. W moim stadzie nośność przeciętna wynosi 122 jaj, co wobec ilości kokoszek (100) jest wcale niezłym rezultatem, ale miewałem corocznie po kilka kokoszek, które dały mi od 200 do 219 jaj. Na ten temat możnaby dużo rozprawiać, przelewając z pustego w próżne, albowiem wiadomo każdemu krytycznemu hodowcy, że płodność jest nie tylko cechą indywidualną, ale zależy od żywienia, pielęgnowania, stosunku ilościowego kokoszek do kogutów, chęci do wysiadywania i wielu innych warunków, a również nie tylko u Wajendottów, lecz u wszelakich kur".

„O wartości Wajendottów świadczy statystyka. Pomijając listy dziękczynne za Wajendotki jako kury znakomicie niosące się i dostarczające wybornego mięsa, zauważyłem, że pewne wsie, osady fabryczne nie tylko co parę lat do mnie powracają, ale że koło nabywców w takich miejscowościach stale się rozszerza".

„Kółka rolnicze w Królestwie dość często żądają po sto kilkadziesiąt jaj naraz dla rozdania pomiędzy członków kółka".

„Zjednoczone koło Ziemianek osadziło Wajendotki na 3 stacjach zarodowych. Dawniejsi przeciwnicy Wajendottów stali się obecnie wiernymi hodowcami tych kur. Są zakłady, które zarzuciły hodowlę niektórych mniej poszukiwanych ras, ażeby na ich miejsce wprowadzić forsowną hodowlę Wajendottów. Słowem Wajendotty zdobywają sobie posterunek za posterunkiem, a moje przewidywania co do ich zwycięskiego pochodu ziszczają się.

„Jakkolwiek mi nieraz przychodziła chęć zaprowadzenia Minorek, ażeby módz intenzywniej produkować jaja, bo ta gałąź hodowli najlepiej się u nas opłaca, pozostałem wierny Wajendottom, ponieważ przekonałem się, że suma roczna jaj od Wajendottek nie jest wcale niższa od sumy jaj Minorek, oraz, że gdy Wajendottki niosą się przez całą zimę, choć skąpo, to Minorki przestają się nieść na jesień w czasie zmiany pierza i zaczynają dopiero w lutym. Również muszę zapisać na dobro Wajendotek ten fakt z minionej zimy, że miewałem przez całą zimę po kilka jaj codziennie, gdy cała otaczająca mnie okolica nie zebrała ani jednego jaja. Może to jest zasługa mej administracji, która umiejętnie żywi i pielęgnuje, ale niewątpliwie w tym spoczywa także część zasługi Wajendottów, które zimowały przy 20^0 R w kurniku lekko zbudowanym z tarcic calowych, lecz wolnych od przeciągów, bez żadnego sztucznego ogrzewania. Gdy jeszcze dodam, że Wajendotty są znakomitymi nasiadkami i matkami, sądzę, że nagonka przeciw Wajendottom zwycięstwa nie odniesie; zbyt wielkie i rzeczywiste są ich zalety, aby mogły uledz w walce z nieuzasadnioną argumentacją".

ich do piwnic zwracać jak największą uwagę na staranne wyłączanie nadpsutych ziemniaków, bo kilkanaście nadpsutych kłębów jest już ilością wystarczającą do zarażenia ziemniaków zdrowych, składanych do kopca lub piwnicy. W dodatku ciepła jesień, jaką mamy w tym roku, bardzo się przyczynia do rozmnażania grzybków zgnilizny, przeto nic dziwnego, jeżeli nadchodzą wiadomości ze wszystkich stron kraju o niebezpieczeństwie, grożącym z powodu zgnilizny przechowywanych ziemniaków. Jeżeli kto z rolników zaniedbał przy składaniu ziemniaków przebrać najstaranniej ziemniaki nadpsute albo choćby takie, które okazują ciemniejsze plamy na naskórku, to powinien choćby teraz dopełnić tej ważnej czynności i ziemniaki złożone w kopcach lub piwnicach przebrać, a zdrowe zsypać do osobnego, nowo założonego kopca. Nowo założone kopce nie można też z powodu panującej ciepłoty odrazu przykrywać grubo ziemią, ale należy je trzymać chłodno, — a dopiero z nastaniem mrozów przykryć je grubszą warstwą ziemi dla zabezpieczenia od mrozów. Przy tej sposobności podaję nowy środek, który według podania „*Land. u. Forstwirt.-Ztg.*“ miał być wypróbowany przez 18 gospodarzy w Prusach wschodnich i okazał się bardzo praktycznym. Tym środkiem zabezpieczającym ziemniaki od gnicia w piwnicy ma być proszek siarkowy. Powiedziałem w piwnicy, bo doświadczenia te wykonywane były z ziemniakami, przechowywanymi w piwnicy. Sądzę jednak, że jeżeli środek ten okazał się skutecznym w piwnicach, to niewątpliwie tak samo użyty w kopcach powinien być również skuteczny. W oryginalnym artykule odnośnym autor mówi o użyciu proszku siarkowego (*Schwefelpulver*), zdaje się więc, że pod tym wyrazem rozumie on zwykłą siarkę miałko potłuczoną i przesiewaną; naturalnie, że użycie kwiatu siarczanego powinnoby być jeszcze skuteczniejsze, gdyż jest on nadzwyczaj miałki i łatwo daje się rozpylać, a używając go, unika się kłopotliwego tłuczenia i przesiewania.

Sposób użycia proszku siarkowego jest następujący: Przedewszystkim ziemniaki przed sypaniem do piwnicy były bardzo starannie przebierane, a wszystkie nadpsute oddzielone. Miejsce przeznaczone do zsypywania ziemniaków po uprzątnięciu posypuje się lekko proszkiem siarkowym zapomocą rozpylacza lub gęstego sita. Teraz sypie się warstwę ziemniaków na 20—30 cm grubości, a z wierzchu posypuje się ją proszkiem siarkowym, taksamo, jak to było powiedziane przy posypywaniu ziemi. Następnie sypie się druga warstwa ziemniaków tej samej grubości i znów rozpyla na jej powierzchni siarką, wreszcie tak samo postępuje z warstwą trzecią ewentualnie czwartą, na którą z wierzchu daje się ostateczną posypkę siarki.

Oczywiście, że ziemniaki nie należy sypać za wysoko, ażeby się nie zgrzały, bo to przyczyniłoby się do rozwoju zgnilizny. Co do ilości siarki potrzebnej do przesypywania ziemniaków, to 20—30 gr na 1 ctr metr. ziemniaków jest ilością zupełnie dostateczną. Wszystkie sprawozdania z przeprowadzonych doświadczeń wykazują zgodnie, że trwałość ziemniaków w ten sposób znacznie się powiększa, a nawet podejrzane plamy, znajdujące się na wierzchu kłębów, przysychały, a rozwój zgnilizny był powstrzymany. Jeden ze sprawozdawców mówi nawet o następującym wypadku: Ziemniaki pochodzące z gruntu mokrego, gliniastego, zsypane były do piwnicy, a z powodu gnicia dopiero w lutym zostały przebrane i siarką przesypane, a skutek był pomyślny, bo w dalszym ciągu uległo zgniliźnie tylko 2%, podczas gdy w innej partji niesiarkowanej uległo zgniliźnie 50%. Przy doświadczeniu siarkowania ziemniaków stwierdzono, że siarka nie działała szkodliwie na siłę kiełkowania ziemniaków. Myślę, że doświadczenie to dałoby się analogicznie przeprowadzić także w kopcach. Jeżeli więc po zrewidowaniu kopców okazałoby się, że znajduje się tam jakaś część ziemniaków nadpsutych, to należałoby je przebrać, zdrowe ułożyć w świeży kopiec i przesypywać siarką jak wyżej. Ryzyko niewielkie, bo na 100 worów ziemniaków potrzeba siarki 3 kg, a więc wydatek, wynoszący zaledwie kilka koron. Przy tym zdaje mi się, że zamiast użycia siarki tłuczonej i przesiewanej, której przyrządzenie byłoby dość kłopotliwe, lepiej będzie użyć kwiatu siarkowego, który wprawdzie jest nieco droższy, jak siarka w kawałkach, ale za to jest całkiem miałki i łatwiejszy do użycia, przytym powinien być skuteczniejszy, a nadto z powodu znacznej miałkości mniej go wychodzić powinno. Rozumie się, że w takim razie nie kupować go w aptece, ale w większych droguerjach, jak n. p. u Hübnera we Lwowie.

Seweryn Wiśniewski

Drobne porady gospodarcze.

Żywienie cieląt polepszonym mlekiem zbieranym. Helfer przedkłada w „Berlińskim Tygodniku weter.“ odnośny, bardzo interesujący referat o pracy Dechambre'a w *Recueil de Med. Veter. d'Alfort*; czytamy tam, co następuje:

Mleko naturalne jest najzdrowszym pożywieniem tak samo dla wychowu, jak i dla opasu młodocianych zwierząt. Pewne względy ekonomiczne zmuszają jednak dość często do zastąpienia go mlekiem zbieranym, u którego brak naturalnego tłuszczu, użytego do wyrobu masła, uzupełnić się musi rozmaitymi substancjami w zastępstwie zebranego tłuszczu.

Wynik tych środków zastępczych jest zależny od trzech czynników: 1) od wyboru cieląt, 2) od własności środków zastępczych i 3) od ułożenia racji w żywieniu.

Należy wybierać do chowu tylko cielęta dobrze zbudowane, które nie okazują żadnych oznak chorobliwych; drobne, wadliwe cielęta muszą bezwzględnie być wyłączone. Hodowca nie ma żadnego pożytku, jeżeli do chowu bierze cielęta, które paszę źle opłacają, bo pozostaną one zawsze wadliwymi, a ich zdolność asymilacyjna nie dorówna nigdy zdrowym, dobrze zbudowanym osobnikom.

Substancje dodawane do mleka zbieranego, mające na celu jego polepszenie, muszą jego wartość pożywną podwyższać, a jednak nie powinny być szkodliwe ani dla zdrowia ani dla rozwoju zwierząt, a jeżeli idzie o opas cieląt, to powinny o ile możności wytwarzać miękkie, delikatne mięso.

Autor dzieli te środki zastępcze na trzy grupy:

1) Substancje tłuste, jak margaryna, tłuszcze roślinne i tłuszcze zwierzęce.

2) Substancje, zawierające skrobię i cukier, a więc skrobię i cukier czysty i denaturowany.

3) Substancje mięszane, jak mąka zbożowa, kukurudziana, z siemienia lnianego, ryżowa i mąka z kassawy.

Margaryna w dawkach 15—30 gr. jako dodatek do 1 litra mleka zbieranego okazała się korzystną przy doświadczeniach; przeprowadzonych, przez Besana i Pirocchi'ego. Użycie tego środka połączone jest jednak z pewnymi niedogodnościami, mianowicie trzeba mieć do tego celu aparat emulsyjny, który jest dość kosztowny (cena 160 Mk.), a że emulcjonowanie nie wytrzymuje dłuższy czas, przeto mleko musi być natychmiast skarmiane i to przy temperaturze 37 stopni. Ilość margaryny musi wzrastać w miarę rozwoju cieląt, zaczynając od 15 gr. i powiększając tę dawkę stopniowo do 30 gr.

Olej orzecha ziemnego, używany w Niemczech w dawce 20 gr. do 1 litra mleka zbieranego, mogą znosić tylko silne cielęta.

W Anglji używają rybi tran w dawkach 1 łyżeczki do dwóch litrów mleka zbieranego. Emulsja musi jednak robić się na gorąco. Dikson i Malpeaux robili mięszaninę z oleomargaryny i czerwonego cukru (denatur.) w stosunku 30:20, a mięszaninę tę dodawano do 1 litra mleka zbieranego. Ta mięszanina okazała się bardzo korzystną przy opasie cieląt, bo wytwarzała białe mięso wybornej jakości, ale wysoka jej cena obniżała jej użyteczność. Pirocchi zaleca następujące dawki mięszaniny oleomargaryny z dodatkiem zcukrzonej mączki skrobiowej zapomocą diastazoliny albo dewoliny. Oleomargaryny 25 gr. i 25 gr. mięszaniny z mączki skrobiowej z lewoliną w stosunku 100:30. Gouin już od dość dawna zachwalał skrobię w dawce 50 gr. jako dodatek do 1 litra mleka zbieranego. Radzi on zamiast 10 litrów pełnego mleka (t. j niezbieranego) dawać 12 litrów mleka zbieranego z dodatkiem 600 gr. mąki skrobiowej.

Cukier, który już dość często do polepszenia mleka zbieranego był używany, daje dobre wyniki. Malpeax sądzi, że z początku nie należy go więcej dawać jak 100 gr. Autor niniejszego referatu w przeprowadzanych przez siebie doświadczeniach stosował stopniowo dawki od 20 do 200 gr. dziennie bez żadnych złych następstw. Gouin i Adouard dają najpierw skrobię, a następnie dodają do niej cukier. Cielęta dostają z początku 7 litrów mleka centryfugowanego, zmięszanego z 35 gr. skrobi; na każdy litr mleka, którym się później rację powiększa, dodaje się 50 gr. cukru.

Do mięszanych substancji, do których się zalicza rozmaite mąki, należą:

1) Mąka kukurudziana, której najwyżej 50 gr. na 1 litr mleka dodawać można

2) Mąka ryżowa; dawka nie może przekraczać 18 do 20 gr. na litr mleka, gdyż może łatwo wywołać biegunkę. Mąka ryżowa wytwarza czerwone mięso, a chociaż korzystnie działa na rozwój muszkułów i na przyrost żywej wagi, to jednak nie nadaje się do opasu cieląt.

3) Mąka z kasawy; używa się w dawkach 50—70 gr. na litr mleka, jest strawniejsza niż mąka skrobiowa, a przytym tańsza, a mięszanina jest łatwiejsza do sporządzenia.

Jeżeli żywienie polepszonym mlekiem zbieranym ma dać pomyślne wyniki, to muszą być przestrzegane pewne reguły higjeniczne, mianowicie:

1) musi się uwzględniać wiek cielęcia, w którym ono może być poddane tego rodzaju żywieniu
2) co do ilości podawanego mleka i
3) co do przyrządzenia i podziału racji.

Żywienie cieląt mlekiem zbieranym polepszonym nie można wprowadzać zaraz po urodzeniu. Czas trwania żywienia cielęcia mlekiem dla wychowu dzieli autor na 3 okresy:

Pierwszy okres: Pełne mleko (t. j. niezbierane). Trwanie tego okresu 15—20 dni.

Drugi okres: Żywienie przejściowe 8—10 dni.

Trzeci okres: Żywienie mlekiem zbieranym polepszonym przez 10—12 tygodni.

Dla cieląt, żywionych na opas, dwa pierwsze okresy żywienia są takie same, jak dla cieląt przeznaczonych do chowu. Cały czas trwania żywienia mlekiem polepszonym stosuje się do żywej wagi, jaką chcemy osiągnąć. Cielę przed 6-ciu tygodniami ani też po 3-ch miesiącach nie powinno być oddawane na rzeź. Ilość mającego się dawać mleka powinna wynosić około 1 kg mleka polepszonego na 6 kg żywej wagi.

Przyrządzanie musi być wykonane z największą starannością i czystością. Mączkę skrobiową i wszystkie rodzaje mąki mięsza się zwolna na jednolitą brejkę i zagotuje, podaje się letnią (35—37°), a najlepiej podawać cielętom z flaszki do ssania (smoczek). Naczynia używane do gotowania, a także flaszki do ssania muszą po każdym ssaniu starannie być oczyszczone. Utrzymywanie cieląt musi być higjeniczne (dobra ściółka, przewietrzanie stajni i czyszczenie zwierząt). Przy pierwszym objawie biegunki musi się wrócić do żywienia mlekiem niezbieranym aż do czasu zupełnego wydobrzenia cieląt.

Stosowanie środków, zastępujących mleko niezbierane, będzie się coraz więcej rozpowszechniać w miarę zwiększania się wyrobu masła. Jeżeli żywienie tymi środkami prowadzone będzie racjonalnie przy zachowaniu potrzebnej higjenicznej staranności, to przyniesie ono hodowcom niemałe korzyści. *S. W.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Sprawozdanie Akademji rolniczej w Dublanach i zakładów naukowych z nią połączonych za rok 1912/13. Lwów 1913.

Sprawozdanie zawiera dokładne wyliczenie prac, dokonanych przez profesorów Akademji, jak również prac, dokonanych w pracowniach Akademji pod kierunkiem tychże profesorów.

Sprawozdania poszczególnych zakładów i stacji naukowych Akademji poprzedzone są wyliczeniem i opisem środków, jakimi dana stacja rozporządza.

Wydanie staranne, opatrzone szeregiem tablic i doskonałych rycin, przedstawiających kultury roślin, sprawozdanie to daje pełny obraz działalności Akademji i jej świetnego rozwoju.

Streszczanie tego tak treściwego sprawozdania jest niemożliwe, dlatego ciekawych odsyłamy do oryginału, który zaiste wart jest przeczytania, a nawet przestudjowania. *Ł.*

Kalendarz rolniczy na rok 1914. Nakł. Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. Do nabycia także w biurach Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, plac Szczepański 8.) w cenie po 1 kor. za egzemplarz. Obfita a pożyteczna treść tego kalendarza winna sobie zjednać jak największą ilość czytelników. Są w nim rady gospodarskie, sadowniczo-warzywnicze, pszczelarskie i rolnicze na każdy miesiąc, są artykuły dotyczące spraw społeczno-literackich, kooperatywy rolniczej, uprawy rolnej i hodowli, są informacje, dotyczące sposobów ratowania żywego inwentarza w nagłych wypadkach, są wskazówki dotyczące wysiewów i produkcji pasz. Każdy rolnik powinien się zaopatrzyć w ten kalendarz, gdyż jest on prawdziwym podręcznikiem gospodarza na cały rok. Kalendarz zawiera 400 stron druku, zdobi go mnóstwo dobrych rycin. Piękną kolorową okładkę na wydawnictwo to robił znany artysta malarz prof. Wincenty Wodzinowski.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 19. listopada.

Targ zbożowy na tutejszej giełdzie zastyga w bezczynności. Mało podaży, a jeszcze mniej popytu. Ostatni targ tygodniowy, który dla sobotniego święta we Wiedniu odbył się tym razem w piątek, był jeszcze stosunkowo ożywiony. Były młyny prowincjonalne i kupowały pszenicę, wprawdzie tylko doborową, ale porobiły dość znaczne zakupy. Płaciły pełne ceny, a nawet dopłacały kilka halerzy, bo mało pięknej pszenicy znajdowały. Żyta mniej sprzedano, bo Galicja i Śląsk zakupiły, co potrzebowały na zasiew, i daleko mniej kupują. Przeto ceny żyta zwróciły się raczej ku zniżce i spadły o kilka halerzy. W jęczmieniu był interes znowu słaby. I tutaj szukano i wołano głośno o dobre ziarno, a nie tylko na eksport, ale i dla krajowej potrzeby. Rozłam na dobre i liche ziarno objawia się coraz wyraźniej na targu i w skutkach się zaznacza, gdyż usilne nawet oferty pośledniego zboża nie znajdują popytu, chyba przy dojmującej zniżce ceny. Ale większych interesów nie zawierano. Owies jeszcze nie poprzestał spadać po klęsce, jaką mu omylone obrachunki polityczne nie tylko w Peszcie, ale i we Wiedniu zadały. I ostatniego piątku spadł ponownie o 10 halerzy w porównaniu z cenami przed tygodniem.

I kukurudzy nie powiodło się lepiej. Straciła w piątek 15 halerzy. Jeszcze starej kukurudzy sprzedano więcej, mianowicie z powodu zniżonej ceny. Na świeżą kukurudzę było także za ciepło. Ale ze wzrostu cen ku zwyżce w kukurudzy, który się tak dodatnio zaznaczył w poprzedzającym tygodniu, już pozostały słabe resztki. Wszelkie przedmioty paszy nie budziły zainteresowania. A dzisiaj, we środę, targ giełdowy jakoby zastygł. Ruch słabł przez cały tydzień, dziś można mówić o stagnacji. Na giełdzie kupców prawie nie było. Młyny, nie mówiąc o stołecznych, ale prowincjonalne nie pokazały się wcale, zaspokoiwszy swe pragnienia na tygodniowym targu piątkowym.

Z Budapesztu nie nadeszła oczywiście żadna pobudka ze strony młynów. One się zmówiły właśnie, aby nie kupować. Z Pesztu przysyła raczej wiadomość, że młyny są zaprowiantowane aż do Nowego roku. — Bogu samemu wiadomo, czy prawdziwa. To fakt, że nie kupują obecnie. Ale na brak zbytu mlewa także się nie skarżą, ani w Pesz-

cie ani we Wiedniu. Konsumcja poprawiła się nieco razem z ułatwieniami na rynku pieniężnym, a więcej może polityka wstrzemięźliwości w nabywaniu ziarna przerzedziła zapasy młynarskie i przytłumiła skargi. Odczuwa się wszakże brak mąki najwyborowszej, bo i ziarna stosownego w pszenicy w tym roku bardzo mało. Zmądrzały więc młyny wiedeńskie i żądają za najlepszą mąkę cen wyższych. Sprzedają zatym więcej, gdyż obniżają następnie cenę do wysokości dotychczasowej.

Wobec wzrastającej stagnacji zwracają się spekulacja, kupcy i ekonomiści ku Ameryce północnej i południowej, badając, czy tam jest inaczej. Ale i tam ruch osłabł, a kursy nie objawiają zmian prawie żadnych. Ameryka wysyła okrętami mniej do Europy, a różnice kursów wyrażają się w Chicago i w New-Yorku w kilku halerzach. Zdaje się, że znaleziono wreszcie poziom cen, jaki położeniu rzeczy, obfitości urodzaju oraz jakości jego odpowiada, i nie widzi się powodu do zmiany. Zdarzenia polityczne mogą jednakowoż wstrząsnąć wkrótce giełdami zbożowymi Ameryki, podnieść oraz i zmniejszyć wywóz do Europy, a mianowicie, jeżeli Huerta nie ustąpi z prezydentury Rzeczypospolitej meksykańskiej, a p. Wilson mniejszym się okaże wrogiem polityki imperjalistycznej, niż kandydując na prezydenta w Waszyngtonie zaręczał.

Wreszcie ogląda się też Ameryka Północna na swe południowe kraje, zwłaszcza na Argientynię i dalej na Indje i Australję. Tam zboże obecnie dojrzewa, a kalkulacje o jakości i obfitości sprzętu często są różne. *Summa summarum* plon nie zapowiada się tak wielki, jak spekulanci „straszą“ europejskich producentów, zdaje się jednakże, że urodzaj jest znaczny i znaczniejszy bodaj, niż dobry urodzaj zeszłoroczny w tych krajach. Tymczasem głucho wszędzie, a i Rosja południowa, która głosem wielkim blizki swój wywóz zapowiadała, ucichła, gdy przyszło do czynu i eksport swój przeważnie tylko do swych portów granicznych dowiozła.

Na rynku pieniężnym ułatwienia postępują powoli, bardzo powoli. Wczoraj obniżono ponownie dyskont prywatny w Berlinie o $^1/_8$ procentu, natomiast o $^1/_{16}$ podniesiono go za to w Londynie. Bank Rzeszy niemieckiej nie pożałował dotąd śmiałego obniżenia dyskontu z 6 na $5^1/_2$ proc.; przeciwnie, jakoby na potwierdzenie słuszności jego kalkulacji pojawił się na targu berlińskim wyjątkowo obfity przypływ pieniądza. Oddawano go na dnie po $2^1/_2$ procent, ktoś nawet uzyskał za 2 procent na dnie pożyczkę. Mało uporządkowana gospodarka krajowa pieniężna w Niemczech nie pozwala wszakże przypuszczać, aby ten stan miał dłużej potrwać.

W Austrji zaznacza się ułatwienie mianowicie przez rychły zwrot pieniędzy wypożyczonych w Banku austro-węgierskim na zapotrzebowania na *ultimo* października. W Wiedniu pozostał kredyt bardzo utrudniony, a mało ustępujący lombard centralnego banku dowodzi, że i na prowincji kursuje pieniądz z tą samą skąpą powolnością i że na wykupienie zastawionych efektów pieniędzy niema.

Doniesienia kronikarskie.

† Ś. p. Janusz hr. Tyszkiewicz.

I znów stanąć nam wypadło nad świeżą mogiłą.

Ś. p. hr. Janusz Tyszkiewicz urodził się w r. 1862. Ojciec Jego Stanisław utracił cały majątek wskutek powstania w r. 1862, w którym brał czynny udział. — Zmarły ukończył studja gimnazjalne w Księstwie Poznańskim, poczym udał się do Paryża, gdzie odbył studja na Akademji handlowej.

Po powrocie do kraju pracował jako urzędnik w krakowskim Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, poczym przeniósł się do Zakopanego, gdzie wspólnie z Władysławem hr. Zamoyskim założył do dziś dnia istniejącą i świetnie się rozwijającą „Spółkę handlową“.

Odziedziczywszy po stryju swym Zdzisławie majątek Kolbuszowę, przeniósł się na nową siedzibę i gospodarował tam lat 19, zajmując się ze szczególnym zamiłowaniem gospodarstwem leśnym i rybnym. — Najlepszym dowodem pieczołowitości, jaką ś. p. hr. Janusz otaczał lasy, jest fakt, że w ciągu 19 lat zalesiono w majątku Kolbuszowa 382 morgów dawniej zezwolonych karczunków i nieużytków i doprowadzono do porządku znaczne przestrzenie dawniejszych zrębów. Był wielkim przeciwnikiem przemiany lasu na rolę, czego niejednokrotnie wybitne dał dowody.

Pracował też ś. p. hr. Tyszkiewicz gorliwie na niwie społecznej, był prezesem Rady powiatowej kolbuszowskiej, długoletnim posłem na Sejm krajowy, Członkiem honorowym i prezesem polsk. Tow. gimn. „Sokół“ w Kolbuszowej, Prezesem Tow. ochot. straży pożarnej i Towarzystwa rolnicz. okr. w Kolbuszowej i t. d.

Ostatnio był prezesem gal. Towarzystwa leśnego.

Zmarł w Weryni dnia 8. października 1913 r.

Cześć Jego pamięci!

† Ś. p. Maksymiljan Dobrski, wybitny agronom, autor wielu prac z zakresu rolnictwa, zmarł w Lublinie 15 b. m. Urodzony w r. 1845, po skończeniu szkół średnich wstąpił do szkoły głównej, którą ukończył ze stopniem magistra nauk przyrodniczych, następnie przez czas jakiś był asystentem instytutu agronomicznego w Puławach, gdy jeszcze wykłady odbywały się po polsku. Wreszcie poświęcił się pracy rolniczej, osiadłszy na stałe w Chmielniku w Lubelskim, oddając się przytym gorliwie szerszej pracy obywatelskiej. Jako ceniony wysoko fachowiec-rolnik powołany został do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gdzie wiele lat pracował, ostatnio jako radca dyrekcji szczegółowej w Lublinie. Pod jego opieką i kierownictwem wychował się liczny zastęp młodych agronomów, których utrzymywał na praktyce w majątku swoim.

Immatrykulacja w Akademji rolniczej w Dublanach. W dniu 10. b. m. odbyła się w Akademji rolniczej w Dublanach uroczystość immatrykulacji nowo wpisanych słuchaczy. Obecni byli: Zastępca Marszałka krajowego prof. dr. Tadeusz Pilat, Kollegjum Profesorów, przedstawiciel Akademji weterynarji. Telegramy nadesłali: Rektor Uniwersytetu prof. dr. T. Starzyński, Rektor Politechniki dr. K. Olearski, oraz Prezes c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego książę W. Czartoryski.

Uroczystość rozpoczął Dyrektor Akademji prof dr. K. Miczyński następującą przemową:

„Zagajając dzisiejszą uroczystość akademicką, witam wielce szanownych Gości, którzy przybyli łaskawie wziąć w niej udział. Witam przedewszystkim JW. P. Wicemarszałka dra T. Pilata, który nie tylko jest tutaj reprezentantem najwyższej naszej władzy autonomicznej, ale gorliwym zawsze orędownikiem interesów i najżyczliwszym promotorem rozwoju Akademji.

Witam również obecnego tu niedawno jeszcze naszego kolegę, dziś przedstawiciela bratniej naukowej instytucji c. k. Akademji weterynarji, prof. dra Dąbrowskiego.

Z nowym rokiem szkolnym, który 6 tygodni temu rozpoczęliśmy, świeży zastęp sił młodych wchodzi w te mury, wstępuje w te szranki, w których walczyć im przyjdzie wytężoną myślą, pracą i wytrwałością z trudnościami nauki — walczyć im przyjdzie o zdobycie wiedzy rolniczej, by położyć podwaliny do dalszej ich działalności życiowej.

Zawód rolniczy, do którego się sposobić mają, to zawód szczególniejszego rodzaju, nie podobny do przeważnej liczby zajęć i zawodów z tego przedewszystkim powodu, że jest bardzo wszechstronny i niezmiernie trudny, że nie wystarcza w nim ciasna specjalizacja jednego małego zakresu, że obejmuje taką wielość zadań i prawie całokształt życia społecznego, iż chcąc w nim naprawdę celować i mieć powodzenie, oraz znaleść zadowolenie własne, trzeba nadto być i obywatelem w całym tego słowa znaczeniu. I to prawie bez różnicy, czy się na własnym gospodarzy zagonie, czy na cudzym, czy się pracuje ucząc drugich tego pięknego zawodu. W szczególności zaś w tym ostatnim wypadku trzeba mieć bardzo wysokie pojęcie obowiązków obywatelskich. To też, aby znaleść w rolnictwie powodzenie i zadowolenie własne, niedość mieć wytrwałość, niedość nawet mieć wiedzę, trzeba jeszcze zapału, umiłowania prawdziwego, które jest w tym wypadku równoważne prawie z tym, co nazywamy pospolicie talentem, intuicją. Potrzeba tego talentu i zamiłowania jest taka, że możnaby za Johnem Ruskinem nazwać je sztuką, „kunsztem“.“

„Rolnik ma być zawodowcem tęgim i dobrym obywatelem, a wyższa szkoła rolnicza, czy ona jest Studjum uniwersyteckim, czy Akademją, jak nasza, osobną — ma kształcić w je-

dnym i drugim kierunku. Wiedzę dają wykłady i pracownie, społecznie wyrabia życie akademickie w tej małej Rzeczypospolitej, jaką tworzy każdy w sobie zakład wyższy naukowy, t. j. młodzież i jej naukowi przewodnicy pospołu. Pamiętam, gdy niedawno temu jeden ze słuchaczy na wiecu, dotknięty jakimś zarządzeniem władz akademickich, zapytał mnie, czy Akademja nasza jest instytucją naukową, czy wychowawczą (stawiając to ostatnie określenie z pewną indygnacją), odpowiedziałem wówczas, że jak każdy wyższy zakład naukowy — i jednym i drugim. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że tak, jak wychowuje dom rodzicielski — do pewnego stopnia rozwoju, tak dalej wychowuje szkoła średnia i jeszcze następnie wyższa szkoła, — a wreszcie wychowuje potym życie samo. Chciałbym, abyście moi Panowie zrozumieli i pojmowali ten swój pobyt w murach Akademji jako do tego z a w o d o w e g o i o b y w a t e l s k i e g o ż y c i a p r z y g o t o w a n i e.

Czas jest krótki, zadań obfitość. Dziś wiedza rolnicza opiera się na tylu gałęziach nauki ścisłej, że tylko przy największym wysiłku w ciągu tego krótkiego 3-lecia cały ten zakres w zasadach ledwie wyczerpany być może. Wobec postępu poszczególnych gałęzi jest prąd silny, by więcej lat na studja rolnicze przeznaczać, zaprowadzone już są gdzieindziej 4-lecia. Tym się tłumaczy, że w takiej wyższej szkole zawodowej dla wyzyskania czasu musi być stały program studjów i ścisłe unormowanie porządku egzaminów. To dopiero bowiem umożliwi pokonanie w pewnym następstwie tego obszernego zakresu nauk.

To też chciałbym, aby te przepisy akademickie egzaminacyjne, które z pewnymi obecnie wprowadzonymi zmianami wchodzą w życie, uważane były przez Was Panowie nie za jakieś szkolarskie utrudnienia, ale właśnie jako wskazania i ułatwienia systematycznej ciągłej pracy i należytego wyzyskania czasu.

Przechodząc z kolei do historji roku ubiegłego nie mogę go niestety nazwać zbyt dla naszej Szkoły pomyślnym. Wprawdzie frekwencja wzrosła w porównaniu z latami poprzednimi, jednakże z racji unieruchomienia Sejmu i braku normalnego budżetu krajowego poważniejsze inwestycje zamierzone i uchwalone przez Wydział krajowy, jak budowa zakładu zootechnicznego, rozszerzenie gmachu głównego, budowa szklarni ogrodu botanicznego nie przyszły do skutku. Miejmy nadzieję, że stan ten długo nie potrwa, że społeczeństwo nasze zdobędzie się wreszcie na siłę i na jednolite zdecydowane stanowisko, które doprowadzi do uruchomienia Sejmu.

Lecz i pod względem ogólnego biegu nauki rok miniony nie był najpomyślniejszy. Przyczyniła się do tego niepewna sytuacja polityczna ubiegłej zimy, fanfary wojenne, które zabrzmieć miały lada chwila na naszej ziemi, a które wywołały łatwo zrozumiałą u młodzieży gorączkę zerwania się w danym razie do czynu. Stan owego podniecenia w ciągu kilku miesięcy zimowych nie mógł oczywiście wpłynąć dodatnio na bieg samej nauki i tym po części można tłumaczyć mniejszą niż po inne lata liczbę zdanych egzaminów.

Ale zaznaczyć należy i momenty pomyślne. Pod względem naukowym wzbogacony został program wykładów Akademji przez pozyskanie Dra Eugeniusza Romera, profesora Uniwersytetu lwowskiego, do wykładów f i z j o g r a f j i z i e m p o l s k i c h, wykładów, które oprócz słuchaczy Akademji ściągały do sali wykładowej także asystentów i profesorów i stały się prawdziwym uniwersyteckim *publicum*.

Nowe normy egzaminu głównego umożliwiają obecnie przedstawienie pracy egzamin. nie tylko w postaci planu organizacyjnego gospodarstwa wiejskiego, ale także samodzielne prace naukowe w pracowniach Akademji dokonane, których temat został przez Kollegjum przyjęty. Postanowienie to przyniosło już owoce, zgłoszone bowiem zostały i przyjęte dwie prace, posiadające rzeczywistą wartość naukowo-rolniczą, mianowicie Antoniego Drogosia „Uruchomienie potasu i fosforu w glebie przez czynniki bjologiczne“ i dra Zdzisława Chmielewskiego „Chwasty w ziarnie zbóż w Galicji 1912“ Życzyćby sobie należało, by w przyszłości prace podobne pojawiały się liczniej i powiększały dorobek naukowy polskiego rolnictwa.

Z działalności naukowej profesorów podnieść należy udział prof. dra Malsburga w międzynarodowym kongresie rolniczym w Gandawie, gdzie był jednym z prezesów sekcji zootechnicznej.

W składzie osobowym Akademji zaszły zmiany dopiero pod koniec roku ubiegłego. Prof. dr. Stefan Dąbrowski mianowany profesorem chemji fizjologicznej w c. k. Akademji weterynarji, opuścił katedrę nauki żywienia, która na razie pozostaje nieobsadzona. Kollegjum stara się usilnie, by stratę tę niewątpliwie dotkliwą wyrównać przez pozyskanie nowej, wybitnej siły naukowej. Dr. Piotr Wiśniewski, adjunkt oddziału ochrony roślin, mianowany profesorem na kursach przemysłowo-rolniczych w Warszawie, dr. Bronisław Niklewski, profesor chemji rolniczej, mianowany kierownikiem Stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Mimo braku obecnego budżetu z inwestycji dawniej już przyznanych dokończono budowę śpichlerza, zastosowanego do obecnych wymogów gospodarstwa i wybudowano krowiarnię oraz wykończono ją wewnętrznie tak, że przedstawia już obecnie ostatni wyraz techniki urządzeń stajennych. Uzupełnione zostały urządzenia Zakładu hodowli nasion przez wprowadzenie siły elektromotorycznej do poruszania młocarni i maszyn czyszczących. Na folwarku powiększono znacznie obszar pastwisk sztucznych.

Bibljoteka Akademji powiększyła się przez dość obfity depozyt dawniejszych dzieł z bibljoteki Towarzystwa gospodarskiego.

Oto są najważniejsze zdarzenia ubiegłego roku.

A teraz kończąc, jeszcze raz zwracam się do tych, którzy tu za chwilę przez złożenie ślubowania akademickiego staną się adeptami rolnictwa. Chciałbym im przypomnieć ów piękny wiersz Kasprowicza:

„Żywicielko droga, ziemio czarna!
„Pod pług ciebie wzięto i pod bronę,
„W łonie twoim złote leżą ziarna
„A my we świat — twe dzieci rodzone.“

Ten wiersz, to jak krzyk wyrzutu, że ta ziemia urodzajna, w przyrodzone zasobna jeszcze bogactwa, wskutek nizkiej kultury przez brak znajomości rzemiosła rolniczego nie potrafi wyżywić wszystkich, co się na niej urodzili, że idą rzesze w obczyznę nieraz na zatracenie, że się dziać mogą, jak to dziś widzimy, takie orgje agitacji emigracyjnej! Od Was zależy w znacznej części młodzi rolnicy, by wyrósł z Was nowy zastęp dzielnych, którzy z tych drzemiących ziarn złote wychować zdołają kłosy i sprawią, że ziemia ojczysta stanie się żywicielką lepszą“.

W obecnym roku szkolnym zapisało się do Akademji 146 słuchaczy, z tych 52 immatrykulowano na roku I.

Po immatrykulacji nastąpił wykład prof. dra Bronisława Niklewskiego, kierownika Stacji chem. roln., pod tytułem „Organizacja doświadczeń rolniczych“. Podniósł w nim prelegient usiłowania, jakie są podejmowane we wszystkich dzielnicach Polski w celu rozpowszechnienia i wyzyskania w rolnictwie zdobyczy ścisłej wiedzy tak co do racjonalnego nawożenia, jak i doboru odmian roślin uprawnych. Prelegient naszkicował nadto dalszy program działalności Stacji doświadczalnej.

Zjazd Ziemian ziemi rawskiej. Dnia 10. b. m. odbył się zjazd rawsko-sokalskiego Kółka Ziemian w Zaborzu u p. Zygmunta Łączyńskiego, głównie w celu oglądnięcia centralnej fermy doświadczalnej, przez to Kółko w Zaborzu założonej.

Na fermie tej prowadzone są obecnie doświadczenia z oziminami. Bada się działanie nawozów, dobór odmian, gęstość i porę siewu i t. d. na glebie borowinie jak też na glince, to jest na glebach, które w powiatach rawskim i sokalskim w wielkich ilościach występują. Na wiosnę zaś prowadzone będą podobne doświadczenia ze zbożami jarymi jak też z ziemniakami i zielonymi nawozami. Korzystać mogą z doświadczeń tej fermy nie tylko członkowie rawsko sokalskiego Kółka Ziemian, ale też osoby poza tym Kółkiem stojące. Informacji w tym względzie udziela p. Zygmunt Łączyński w Zaborzu o. p. Zielona koło Rawy Ruskiej.

Praktyczny kurs nauki dla kasjerów i zawiadowców patronackich Spółek oszczędności i pożyczek odbędzie się we Lwowie w czasie od 9—20. grudnia b. r.

Na kurs przyjętych będzie 40 kandydatów, przedstawionych przez Zarządy Spółek o. i p. lub przez Komitety założycielskie projektowanych Spółek i zgłoszonych do Biura Patronatu.

Do każdej własnoręcznie napisanej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata, a w podaniu złożyć oświadczenie, że w razie przyjęcia obowiązuje się kandydat przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcji.

Kandydaci niezamożni mogą prosić o udzielenie im zasiłków po 20 K na kosztą utrzymania w czasie trwania kursu, oraz o pokrycie kosztów jazdy kolejowej III klasą z najbliższej stacji do Lwowa i z powrotem.

Nadto poczyni Biuro Patronatu starania celem bezpłatnego wspólnego pomieszczenia uczestników kursu przez czas ich pobytu na kursie.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić przez Spółki patronackie wprost do Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie najpóźniej do dnia 20. listopada 1913 r.

Nieuwzględnione podania zostaną zwrócone na koszt petentów.

Zebranie Rady rolniczej we Wiedniu. Zebranie ogólne odbędzie się w dniach 28 i 29 listopada 1913 o godz. 10 przed południem w sali sejmu wiedeńskiego, Herrengasse 13.

I. Porządek dzienny: 1) Wybory uzupełniające do Komitetu. 2) Zawiadomienie o przygotowaniu się do akcji polityczno-handlowej. 3) Zawiadomienie odnośnie do akcji zabezpieczenia brakowi sił roboczych. 4) Sprawozdanie o stanie akcji oddłużenia ziemi. 5) Referat w sprawie podatków przenośnych od nieruchomości w razie bezpłatnego przeniesienia tytułu własności. 6) Referat w sprawie traktowania eksploatacji roli potasowych w związku z reformą prawa górniczego. 7) Referat o środkach zapobiegania szkodliwym dla rolnictwa zanieczyszczeniom wód publicznych i o szkodach, poczynionych rolnictwu i leśnictwu przez pył i dym. 8) Wydanie opinji o wprowadzeniu w życie ustawy o stowarzyszeniach (związkowych) zawodowych rolników (wybór odpowiedniej komisji). 9) Wydanie opinji o pomocy kredytowej dla rolnictwa (przekazanie do komisji oddłużeń ziemi). 10) Wydanie opinji o akcji zaopatrzenia rolnictwa w elektryczną siłę motorową (wybór odpowiedniej komisji).

II. Przedmiotem obrad Oddziału rolniczego Rady dnia 29. listopada będzie:

1) Sprawozdanie o stanie akcji hodowlanej podjętej na podstawie ustawy z dnia 30. grudnia 1909 R. G. Bl. Nr. 222. 2) Zawiadomienie odnoszące się do sprawy dostaw rolniczych dla wojska. 3) Referat o uregulowaniu sprawy subwencji rolniczych.

Z działalności Kółek Rolniczych w Królestwie. Tablica zakupów poczynionych przez Kółka rolnicze w Królestwie Polskim, zestawiona przez wydział Kółek dla 1912 r. wykazuje, że zakupiono znaczną ilość nawozów sztucznych oraz ziarna siewnego; są to cyfry bardzo pocieszające, ponieważ najdobitniej świadczą o postępie rolniczym; w tym kierunku pracują wszystkie okręgi, jednak porównywać ich między sobą nie można, ponieważ należałoby uwzględniać i różnice w obszarze okręgu i różnice w rozwoju handlu prywatnego.

Z poszczególnych zakupów uderza brak rubryki „węgiel opałowy"; w niektórych kółkach (Okręg Kielecki) zakupy są bardzo znaczne, jednak naogół kółka nie pomyślały jeszcze o zaopatrywaniu swych członków w tani opał.

Z poszczególnych rubryk należy podkreślić jako objaw dodatni znaczny ruch w kierunku nabywania spulchniaczy (777), siewników rzędowych (363), ulepszonych pługów (344), młocarń (238), maszyn do czyszczenia zboża (211), kieratów (146), parników (118), sieczkarni (110). W liczby te nie weszły, ma się rozumieć, maszyny, zakupione przez kółkowiczów bez pośrednictwa kółka. Zato muszą zwrócić naszą uwagę słabe zakupy wałów, szufli konnych, wag, maszyn do wyrobów cementowych, narzędzi weterynaryjnych oraz narzędzi pożarniczych.

Elewator zbożowy w Warszawie (na Bródnie) kosztem pół miljona rb. stawiają tamtejsi kupcy zbożowi wspólnie z zagranicznymi.

Zakaz zbierania składek. W imieniu szerszego grona osób pp. Leopold baron Kronenberg i Maciej ks. Radziwiłł złożyli podanie o pozwolenie na zbieranie w Królestwie składek na dotkniętą nieurodzajem ludność Galicji.

Na podanie to nastąpiła odpowiedź odmowna.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 134. Zasiałem w jarym zbożu w jednym polu lucernę z miodową, w innym konicz z trawami, rajgrasem i tymotką. Otóż lucerna, która ślicznie zeszła na wiosnę również jak konicz, wyginęła zdaje się doszczętnie, konicz tylko miejscami się utrzymał. Ponieważ te pola zwykle dłużej jak rok lub dwa pod trawami przetrzymywać zwykłem, więc zastanawiam się, czyby tych traw nie podsiać na wiosnę jeszcze raz koniczem, któryby miał ochronę, a następne lata dał pokosy lepsze? Sama trawa będzie sądzę za rzadka. Zresztą co robić?

Pod Rymanowem

Odpowiedź na pytanie 129, które brzmiało:

Ponieważ do kucia koni potrzebujemy większej ilości sztoli, a kupowanie w małych ilościach po sklepach wynosi bardzo drogo, przeto upraszamy o łaskawe podanie solidnej fabryki, u której możnaby zamówić odrazu większą ilość tychże. Używamy zwykle sztoli **H**. Nadto prosimy o podanie fabryki, gdzieby można dostać podkowy (gotowe) do kucia wołów i jakie są najlepsze. *A. J.*

Najlepsze podkowy do kucia wołów wyrabia fabryka M. Hann's Söhne, k. u. k. Hoflieferanten Wien I. Renngasse Nr. 6. — należy jednak zażądać ilustrowanej instrukcji do kucia wołów, bo to nie tak łatwa rzecz, jakby się na pozór zdawało. Tam również dostać można ocyle (sztole) **H** bardzo dobre. Do kucia wołów wystarczy t. zw. *einfacher Beschlagstand* (przy drabiniastym wozie) według wspomnianej instrukcji ilustrowanej.

Adres fabryki: M. Hann's Söhne, Wien I. Renngasse Nr. 6

B. Niedzielski

Odpowiedź druga na powyższe pytanie:

Sztole, ocyle i ufnale (czy niema na to polskich terminów?) oraz gotowe podkowy, tanie i dobre sprowadzam od szeregu lat od firmy wiedeńskiej Brüder Berghofer Wien 17/I. Hernalser Hauptstrasse 88.

Jerzy Turnau

Odpowiedź na pytanie 133 a), które brzmiało:

Dzierżawca w ten sposób obsiewał większą część pól: 1. żyto, 2. owies 3. kartofle w nawozie, 4. owies, 5. żyto — co dalej z tym polem robić? Żyto oczywiście słabe — wyjedzone przez ślimaki, zasiane drugi raz.

Na pytanie to odpowiedź nie jest łatwa, nie znając ani gatunku gleby, ani siły nawozowej, ani też stopnia kultury roli. Sądząc jednak z płodozmianu, możnaby wnioskować, że są to ziemie lekkie, a może nawet piaski. W każdym razie dziwić się nie można, że w słabej ziemi żyto po kartoflach i po owsie jest mizerne, zwłaszcza jeżeli, jak się zdaje, nie zostało zasilone żadnym nawozem pomocniczym. Zachodzi też wątpliwość, czy ten drugi siew żyta nie był nieco spóźniony.

O ile rola ta nie jest zbyt mokra z natury, to możnaby żyto jeszcze jako tako odratować, dawszy mu teraz jeszcze (byle nie na mokro) 2 q kainitu pogłównie, a z wczesną wiosną, jak tylko rola obeschnie i wegietacja się ruszy, przynajmniej 50 kg saletry w dwóch dawkach i 1 q superfosfatu mineralnego na każdy morg.

Nadmienia się przytym, że superfosfat można mięszać bez obawy z saletrą.

Nie można pominąć milczeniem i tego, że na lekkich ziemiach nawóz stajenny raz na lat pięć jest stanowczo za mało i należałoby koniecznie wsunąć jakiś zielony nawóz jako międzyplon po życie.

Co się tyczy łąki, to wobec tego, że łąka ta w roku 1911 była zorana i od tej pory nic na niej nie zrobiono, tylko łąka mokła przez dwa lata wskutek niekorzystnych mokrych lat, to nie mam najmniejszej wątpliwości, że przeważny porost tej łąki czy też pastwiska stanowią nieużyteczne, a może nawet i szkodliwe chwasty i perz. Pracowanie zaś dla chwastów i zasilanie ich sztucznymi i drogimi nawozami nie jest wskazane ani nauką, ani praktyką.

Jeżeli moje przypuszczenia są słuszne t. j. jeżeli łąka porośnięta jest w przeważnej części chwastami i perzem, w takim razie nie pozostaje nic innego, jak łąkę zorać teraz na zimę do pełnej głębokości, na wiosnę ją należycie wyczyścić i zasiliwszy odpowiednimi nawozami sztucznymi, uprawiać na niej przez rok albo dwa okopowe lub strączkowe dla zupełnego wyczyszczenia roli z chwastów. Potym dopiero uprawiwszy po tych

dwóch latach rolę na wiosnę i zasiliwszy ją raz jeszcze sztucznymi nawozami, obsiać ją bardzo późno nawet i w czerwcu odpowiednią mięszanką traw łąkowych według wskazówek, które najchętniej zawsze udziela WPan Inspektor Janowski. Gdyby jednak łąka ta wbrew przewidywaniu miała jeszcze istotnie szlachetny porost traw, to w takim razie byłoby wskazane zasilić ją jeszcze teraz na sucho 3 q kainitu i 2 q tomasyny.

Bronować można łąkę zarówno na wiosnę jak i w jesieni — w jesieni nawet korzystniej, trzeba tylko uważać, aby po zbronowaniu nie przyszedł mróz na odkryte korzonki, gdyż w takim razie mogłyby uledz wymarznięciu.

Naturalnie, że uwagi te tyczące się łąki tylko wtedy mogą mieć zastosowanie, jeżeli łąka ta nie jest bagnem, gdyż wtedy szkoda pracy i nawozów sztucznych i trzeba zacząć od racjonalnej i gruntownej meljoracji.

Zygmunt Pietruski

Głosy Czytelników.

Ekstenzywnie czy intenzywnie?

Winienem krótką odpowiedź pp. Kozłowieckiemu lub Lityńskiemu, bo zachodzi nieporozumienie. Mimo moich zastrzeżeń nie przyjęli Szanowni Oponenci do wiadomości, że nowocześnie pojętego gospodarstwa pastwiskowego (a tym samym i łąkowego, gdzie warunki po temu) nie uważam za wadliwe, ani też nie można je uważać za ekstenzywne, jeżeli te pastwiska i łąki są zakładane z odpowiednim nakładem kapitału, uprawy, nawożenia i użytkowania. A zatym jesteśmy w zgodzie, o ile p. Lityński pod owym *laisser faire* nie rozumie właśnie owego kwietyzmu, który sprawia, że „pastwisko“ to zastarzały perz — a „łąka“ to mięszanina tymotki, mchu i perzu.

Przykład podany przez p. Kozłowieckiego, w którym sądzi, że lepiej założyć pastwisko i wydzierżawić je za 50 koron żydowi, aniżeli cały folwark ziemianinowi za 40 koron, nie jest właściwy. W danym wypadku (który mi jest znany) wydzierżawiano żydowi po 50 koron kilkadziesiąt morgów nadrzecznej rędziny — a ów folwark, dzierżawiony przez owego sławnego ziemianina, ma obszaru kilkaset morgów; a są to przeważnie niedrenowane pagórki o stokach północnych, a w dodatku źle skomasowane. Niczego też nie dowodzi, że żyd dał po 50 koron, a ów „sławny“ agronom nie chciał dać więcej, niż po 40 koron, ale za to może przekonywującym dowodem intenzywnej gospodarki będzie, że zysk z tej dzierżawy jest „dubeltowy“, bo dzierżawca wykazać może książkami dochód, przenoszący 80 koron z morga w przecięciu z kilku lat. Jeżeli zaś chodzi o wykazanie rozumu właściciela wydzierżawiającego pastwisko żydowi po 50 koron, to i mnie ta cyfra nie imponuje, bo inny gospodarz pod Jarosławiem wydzierżawia innemu żydowi podobne pastwiska po 100 koron z morga. Nie wszędzie jednak są takie pastwiska i nie wszędzie takie żydy, więc uogólniać trudno.

Aby spór zgodnie zakończyć, proponuję, by Szanowni Oponenci podpisali się na następujące tezy:

a) nieprawdą jest, jakoby było u nas za dużo intenzywnych gospodarstw — natomiast prawdą jest, że niektórzy u nas chcieli, lecz nie umieli intenzywnie gospodarować, i dlatego są odstraszającym przykładem.

b) nieprawdą jest, jakoby było u nas mało warunków do intenzywnej produkcji*), — lecz prawdą jest, że zamało jest gospodarzy, posiadających warunki do jej założenia i prowadzenia.

Jerzy Turnau

*) Biorę pod uwagę cały kraj, a nie samą wschodnią jego część (Przypisek autora).

O „Zeppelina.“

W jednym z ostatnich numerów „*Rolnika*“ (str. 746 Nr. 40 *Red.*) wyczytałem zarzut, będący rzekomo głosem opinji publicznej, a skierowany przeciw p. Tadeuszowi Dachowskiemu; autor tej notatki pisze między innymi, że p. Dachowski winien jest przegranej „*Zeppelina*“ w zeszłorocznym „Wielkim pardubickim Steeple-chase“, gdyż „jechał go przez cały czas biegu daleko za całą stawką koni“. Interesując się żywo kwestjami sportu konnego, pozwolę sobie w tej sprawie słów parę napisać.

„*Zeppelina*“ i jego karjerę wyścigową znam i to jedno mogę śmiało powiedzieć, że dwukrotne swe drugie miejsce we wspomnianym wielkim biegu (w roku bieżącym był on również drugi) zawdzięczali tylko p. Dachowskiemu i zastosowanej przezeń taktyce jazdy.

„*Zeppelin*“, to koń *par excellence* konkursowy, świetny i wytrzymały skoczek, czego dowody złożył na międzynarodowym konkursie hippicznym w Budapeszcie, zdobywając tamże pierwszą nagrodę. Jako wyścigowcowi brak mu jednak pierwszego i zasadniczego warunku, brak mu galopu i t. zw. końcowego „*speed'u*“, które rozstrzygają o szansach danego konia tak w biegach płaskich na krótszą i dłuższą metę, jak i w wyścigach z przeszkodami. Widywałem „*Zeppelina*“ we Lwowie w biegach płaskich, gdzie formalnie dystansowały go słabe halbbluty („*Salta*“), widziałem go w Krakowie w Steeple-chase (Nagroda „Wisły“), gdzie prowadził cały bieg, a jedyny jego współzawodnik „*Orissa*“, który ledwo przelazł przez różnorodne przeszkody i naturalnie stracił przytym wiele terenu, pobił go łatwo na płaskim torze, gdy przyszło do „*finish'u*“. O tym braku „*Zeppelina*“ wiedziała jego poprzednia stajnia, poznał go też i p. Dachowski, który go dosiadał we wspomnianym Steeple-chase i nabył następnie od p. Ostoia-Ostaszewskiego. Jeździec tej miary, co p. Dachowski, dosiadając „*Zeppelina*“ w „Wielkim pardubickim Steeple-chase“, wiedział już dokładnie, co ten koń zdziałać może, wiedział też, jaką z nim taktykę zastosować, by szanse wygranej stały się możliwie najprawdopodobniejsze. Wiedział więc, że w razie zaakceptowania ostrego tempa biegu, w jakim reszta współzawodników od startu ruszyła, „*Zeppelin*“ po jakich dwóch tysiącach metrów „zadusi się“, — poprostu sforsowany przestanie galopować. Chwycił się więc innej metody. „*Zeppelin*“ jako doskonały i wierny skoczek nie potrzebował t. zw. podprowadzania przez inne konie na przeszkody, jechał go więc p. Dachowski w jednostajnym tempie z tyłu za resztą koni, które w trakcie biegu bądź to padały, bądź też przemęczone szybkim tempem odmawiały wzięcia przeszkód, grzebiąc naturalnie przez to swe szanse, podczas gdy „*Zeppelin*“ skacząc gładko w jednakowym tempie wszystkie przeszkody, mijał powoli swych współzawodników i wreszcie jako drugi stanął u mety, a jak naoczni świadkowie opowiadali, nie było po nim zbytnio znać zmęczenia.

Moim zdaniem — inna była prawdopodobnie przyczyna klęski wychowanka stada Ostoia-Ostaszewskiego. Oto p. Dachowski dosiadał „*Zeppelina*“ z t. zw. „Uebergewicht'em“ 6 kg, zamiast bowiem przyznanej wagi 67 kg niósł nasz steepler 73 kg. Wiedzą fachowcy, co znaczy taka nadwyżka 6 kg w handicapie na przestrzeni 6.400 metrów! P. Dachowski jazdą swą w tym biegu udowodnił, że w zupełności zasłużył na przyznany mu przez jedno z wiedeńskich pism sportowych epitet „*Ein Held aus tausend Schlachten*“.

Na zakończenie dodam, że i tegoroczna wyprawa „*Zeppelina*“ do Pardubic po „niebieską wstęgę“ austrjackiego „Steeple-Derby“ nie zupełnie się udała; i tym razem trafił on na silniejszego przeciwnika, którym był znany nam ze Lwowa

i Krakowa *„Dick Turpin“*, mały, krótki konik oficerski, lecz o doskonałym pochodzeniu, którego widok wywoływał we Lwowie salwy śmiechu wśród publiczności zwłaszcza, że od 3 lat biegał u nas stale bez miejsca. Dopiero oddany w ręce doskonałego trainera (Pache sen.) wygrał w Kottingbrunnie „Wielki letni Steeple-chase“ 10.000 koron — 4.000 metrów, a następnie i wielki pardubicki, bijąc łatwo naszego *„Zeppelina“*.

Dziwnie brzmią tego rodzaju — jak zaczepiony — zarzuty przeciw ludziom, którzy znajdują uznanie nawet u prasy wrogiego nam narodu — tymbardziej, że przyjmuje i umieszcza je pismo niefachowe. Autora nie znam, lecz mimo woli przychodzi mi na myśl łacińskie przysłowie *„Si tacuisses....„* Wszelka ocena i krytyka — to rzecz wymagająca niezwykłej znajomości fachowej, choć niestety i najwięcej krytykować potrafi u nas i każdy laik. W poruszonym przypadku wspomnę tylko słowa jednego z głośnych hippologów niemieckich, który specjalnie zajmował się sportem konnym i wyścigami. Otóż mówi on, że „gdyby konie mogły mówić, dowiedzielibyśmy się wielu ciekawych rzeczy i niejednokrotnie znaleźlibyśmy dla ich klęsk i przegranych usprawiedliwienie, którego skądinąd dojść nie możemy“. *A. M.*

Sprostowanie.

W N-rze 46. *Rolnika* w rubryce „Z postępu rolniczego“ pomimo dwukrotnej korekty drukarnia pozostawiła następujące błędy: wiersz 4-ty tekstu artykułu „Badania wartości różnych materji odżywczych“ zamiast *Fachschule*, powinno być *Hochschule*, wiersz 24-ty tegoż tekstu zamiast Ca_3, powinno być CaS.

NADESŁANE.

Odznaczenie! Firma R. Wolf z Magdeburg-Buckau, twórczyni typu lokomobil dla przegrzanej pary, uzyskała na tegorocznych międzynarodowych wystawach zaszczytne odznaczenia. I tak: za duże lokomobile sprzężone, na przegrzaną parę, z najnowszym patentowanym RWV sterowaniem, otrzymała zarówno we Wiedniu na wystawie Adrjatyckiej, jak w Lipsku na wystawie budowlanej najwyższe odznaczenia, złote medale i królewską saską nagrodę państwową.

W Chomentowie (Komotau) w Czechach otrzymał R. Wolf za swoje przewoźne lokomobile dla przegrzanej pary i do nich dostosowane młócarnie dwa najwyższe odznaczenia, medal złoty ze specjalnym uznaniem i srebrny medal państwowy.

Firma ta jest u nas reprezentowana przez inż. Witołda Chylewskiego, Lwów Asnyka 6.

Z działalności Towarzystwa.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół

posiedzenia Walnego Zgromadzenia Członków Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego odbytego dnia 19. października 1913 roku w Podhajcach.

Przewodniczący p. Krzysztofowicz Józef zagaja posiedzenie, wzywając Zgromadzenie do powstania celem oddania czci pamięci dwóch zmarłych Członków ś. p. Maramorosza Tomasza i Bajewskiego Ignacego, poczym wita uprzejmie zgromadzonych, wyraża jednak swe zdziwienie, że mimo dogodnego czasu i obfitego tematu do obrad z powodu klęsk elementarnych zjawiła się tak mała garstka Członków, składająca się zaledwie z 23 osób. Po zagajeniu przystąpiono do porządku dziennego.

P. 1. Po odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia, który został w całej osnowie przyjęty do zatwierdzającej wiadomości, i podpisaniu tegoż przez przewodniczącego, przystąpiono z powodu nieobecności, skarbnika p. Rafała Cywińskiego zamiast do punktu 2. do punktu 3. t. j. do sprawy oparkanienia ogrodu pomologicznego. Tu zabiera głos. p. Tadeusz Czajkowski podnosząc, że dotychczasowy dzierżawca p. Jan Argasiński powinien koszta oparkanienia pokryć z własnej kieszeni przynajmniej w części i stawia wniosek, by ogrodzenie dać ze siatki drucianej, co kosztować będzie według obliczenia około 1.600 koron. Dalej zaznacza mowca, że ziemię w ogrodzie pomologicznym badał i skonstatował, że na szkółkę nadaje się, a orzeczenie prof. Warchoła i Ciesielskiego były mylne, ponieważ zaś minięto się z celem, powinno się obecnie ogród odebrać p. Argasińskiemu i użyć do celu, do jakiego był przeznaczony. P. Krzysztofowicz objaśnia, że cel osiągnięto mimo wydzierżawienia ogrodu, bo za czynsz dzierżawny zakupuje się szczepy i takowe rozdaje się dla Członków włościan, po szkołach i czytelniach po wsiach bezinteresownie. Dalej zaznacza, że po skończeniu się okresu dzierżawy ogród odda się p. Czaykowskiemu w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 2. czerwca 1912. Stosownie do tego p. Gołębski stawia wniosek, by sprawę oparkanienia odroczono do roku przyszłego i załatwiono ją ostatecznie z chwilą przejścia ogrodu w ręce następnego dzierżawcy. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

P. 4. Po odczytaniu prośby Kronthala o podwyższenie opłaty za dostawę furaży dla ogierów rządowych na rok 1914 postawiono wniosek, by Kronthalowi wypłacić na rok 1914 całą sumę, jaką Oddział pobiera od Rządu, nie chcąc jego straty. Wniosek ten jednakowoż upadł.

P. 5. W sprawie akcji ratunkowej z powodu klęsk elementarnych zabiera głos p. Napoleon Gołębski i Karol Woyciechowski z żądaniem zwrócenia się Oddziału przez Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego do Rządu, ażeby wszystkie sprawy zapomogowe zostały jak najprędzej załatwione, a Komitet, żeby wcześnie wysyłał zamówienia na zasiewy, szczególnie koniczyny i takowe odwrotnie załatwiał, gdyż — jak dotychczas praktykowano — nasiona zamówione na wiosnę przychodziły tak późno, że niepodobna było siać je jako wiosenne. W końcu uchwalono odnieść się do Komitetu, ażeby sól udzielano także i średnim klasom gospodarczym, bo bydło ich jest także krajowe.

P. Leszczyński zaznacza, że Rząd nie obiecuje żadnej pomocy, a jeśliby i przyszedł z takową, to przyjdzie nie wiedzieć w jak dalekiej przyszłości, radzi przeto zwrócić się do Związku Ziemian, by tenże pomógł gospodarzom kredytem, a p. Scrwatowski wraz z Ekscel. Ministrem Hr. Zaleskim zechcą łaskawie zająć się tą sprawą.

Uchwalono więc: Oddział ma się odnieść do Komitetu — 1. by Rząd rozszerzył akcję ratunkową na całe rolnictwo t. j. na właścicieli obszarów dworskich większych i mniejszych oraz na dzierżawców, którzy po trzechletniej klęsce elementarnej w specjalnie ciężkich warunkach obecnie się znajdują, następnie by umożliwiono rolnictwu dostęp do instytucji finansowych t. j. do Banku austro-węgierskiego i 2. by wezwał Rząd do decentralizacji pocztowej Kasy Oszczędności.

P. 6. W sprawie prolongaty weksli asekuracji gradowej zabierają głos pp.: Gołaszewski Napoleon, Leszczyński i Woyciechowski Karol zaznaczając, że ponieważ krakowskie Towarzystwo wzaj. ubezp. zrobiło na asekuracji wielki interes, powinno opuścić z premji 50 lub 40%

i żądać o ile możności jak największych zwrotów, a p. Wiszniewski Stanisław doradza wniosek ten odesłać z prośbą poparcia Hr. Dzieduszyckiemu jako Członkowi Rady Nadzorczej krakowskiego Towarzystwa.

Uchwalono więc: 1. Wobec klęski, jaka rolników dotknęła, odnieść się przez Komitet Towarzystwa krakowskiego z prośbą, by Towarzystwo wszystkie weksle odnoszące się do asekuracji gradowej prolongowało na pół roku bez procentu i

2. prosić o możliwie jak najwyższy zwrot premji z tym, żeby zysków tegorocznych nie zwracało funduszowi rezerwowemu, lecz użyło na zwrot Członkom bez względu na ilość lat trwania ubezpieczenia w stosunku do wymierzanych premji.

P. 7. W sprawie asekuracji buraków cukrowych i ziemniaków zabierają głos pp.: Osuchowski, Woyciechowski, Gołaszewski i Eigenfeld, uznając potrzebę asekuracji, i na tej podstawie uchwalono zwrócić się do Towarzystwa krakowskiego z prośbą o podanie projektu, pod jakimi warunkami ma nastąpić asekuracja, a później dopiero będzie można omawiać sprawę przystąpienia.

Następnie z chwilą przybycia p. Rafała Cywińskiego przystąpiono do sprawozdania kasowego, które przyjęto do wiadomości. Z powodu, iż Członkowie nie tylko gospodarze mniejsi, lecz i więksi nie płacą wkładek i zalegają z takowymi po dwa lata nawet, uchwalono wysłać upomnienia trzykrotnie, a gdyby i to nie odniosło żadnego skutku, zwrócić się na drogę sądową celem ściągnięcia wkładek od gospodarzy większych posiadłości, a mniejszych po bezskutecznych upomnieniach wykreślić z pośród grona Członków.

P. 8. Przyjęto nowych Członków: Pp. Osuchowski Bronisław, Osuchowski Feliks, Wiśniewski Witold, Przyszlak Michał, Hładysz Stefan, Kółko rolnicze — Bieniawa, Biłyk Michał, Maliński Michał, Wagner Jakób, Kółko rolnicze — Podwysokie, Rudnicki Jan, Kiernicki Franciszek i Krokosz Antoni.

P. 9. P. Jan Czyżewicz podniósł, że do Komisji licencyjnych wysyłają weterynarzy i sekretarzy Rad powiatowych i ci przegłosowują jedynego Członka uprawnionego do licencjonowania, udzielając w ten sposób licencję buhajom, nie nadającym się do rozpłodu. Zgromadzenie uchwaliło w takich sprawach zakładać *votum separatum*. Uchwalono odnieść się przez Komitet do Namiestnictwa, by Starostwa z większą energją w tej sprawie działały, by nie mnożyły się po wsiach buhaje bez licencji. W końcu na wniosek Przewodniczącego i p. Woyciechowskiego uchwalono uprosić Komitet o wniesienie krajowej ustawy, nie dozwalającej bicia cieląt niżej 12-tu tygodni wieku.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Sekretarz: *Stadnicki*

Prezes: *Józef Krzysztofowicz*

Biuletyn meteorologiczny za czas od 10. do 16. listopada 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
10 p.	34 9	36·3	40·6	+3 2	+4 5	+1 6	+4 7	+1 6	5 6	5 7	4 1	97	90	80	W 1	NW 2	NW 6	10	10	10	0·8	●
11 w.	44·1	44·3	42 9	—0 8	1 6	—1 3	1 7	—1 5	3 7	3 6	3 3	75	71	80	NW 1	E 1	E 4	10	1	0	0·4	●
12 ś.	39·3	37·4	36·1	+0·3	8 6	+3 2	9 0	—1·3	4 0	6 5	5·3	85	78	92	E 5	E 1	E 3	10	3	9	—	
13 c.	30·9	28·9	27·9	10 1	13 1	9 8	13 3	+3·2	6 4	7·9	6 9	69	71	76	W 2	W 2	SW 3	10	10	9	—	
14 p.	23·6	26·6	27·6	9·8	10 9	8·3	13·5	8·0	6 9	6·6	5·9	76	69	73	SW 4	SW 6	SW 5	9	8	0	—	
15 s.	27·8	29·4	31·7	5·8	10 2	1·9	11·0	1·9	5 2	6·2	4·6	76	67	87	W 3	W 2	0	5	8	0	—	
16 n.	32·3	31·8	31·9	2 7	6 0	2 9	6 1	1·7	4·7	5·9	5·[illegible]	84	85	87	W 9	W 1	0	10	10	10	2·7	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 10/XI 1913 do 16/XI 1913. Pszenica 9·50—10·75, żyto 7·30—8·80, jęczmień brow. 8·20—9·00, past. 6·80—7·30, owies zeszłor. 7·10—7·60, hreczka 7·70 do 8·30, groch do gotow. 11·00—12·00, groch past. 14·00—16·00, bobik 8·00 do 8·50, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 14·50—15·00, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 200—220, koniczyna czerwona 80·00—95·00, biała 84·00—109·00, szwedzka 65·00—75·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 3·60—3·75, gorszej 3·20 do 3·25, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·25—4·25, słoma okłotowa 3·40—3·40, mierzwiasta 3·00—3·00, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzel. za 1% skrobi (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 14·00—15·00, salonowa 16·00 do 17·00, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 8.75—8.85, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10·000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 10·50—11·00, otręby żytne 10·50—11·50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·30—1·40, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50—1·80, mięso cielęce loco rzeźnia (ens gros) 1·50—1·60, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 0·00—0·00, spirytus kontyngientowy 52·00—53·00, ekskontyngientowy 32·00—32·50.

Sprawozdanie tarnopolskie z d. 15. listopada 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—11·00, żyto 7·50—9·00, jęczmień browarniany 6·50 do 8·00, groch Victoria 11·00—13·00, groch zwykły 9·00—11·00, owies 6·50—8·00, hreczka 7·50—9·00, wyka 0·00—0·00, koniczyna biała 40·00—90·00, koniczyna czerwona 60·00—80·00, spiritus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontygient. 00·00—18·00.

Usposobienie. słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 18. listopada 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg.) 11·50 do 11·95, banatka nowa) (76—78) 11·35 do 11·80, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg 10·80 do 11·20, słowacka nowa (76—80) kg) 10·65 do 11·35, południowa nowa (77—80 kg) 10·55 do 11·25, rumuńska (78—80 kg) 00·00 do 00·00 rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·20—10·80

Zyto słowackie nowe (70—73 kg) 8·75 do 9·05, peszteńskie nowe (70—74 kg) 8·60 do 8·90, austrjackie nowe (71—74 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 8·55—8·80, węgierskie (70—73) 8·50—8·75, dolnoaustrjackie (70—73) 8·60—8.90.

Jęczmień morawski loco stacje 7·80 do 8·80, słowacki loco stacje 6·80—8·75 z okolicy Raby i Wieselbergu (loco stacje) 7·00 do 8·00 południowy 7·25—8·20, cisański (loco stacje) 7·10 do 8·25, pastewny 6·30 do 7·25, browarniany 7·10 do 7·35.

Kukurudza węgierska nowa 7·25 do 7·55, la Plata 0·00—0.00, Cinquantin 9·50—10·00.

Hreczka galicyjska 0·00—0.00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 8·40—8·85, prima 8·00—8·50, sredni 7·30—7·60, czeski, morawski i niższo-austrjacki 7·10—8·05, galicyjski 00·00—00·00.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 19. listopada 1913, towar prima w koronach za 100 kg

Pszenica cisańska (80) 22·05—22·50, peszteńska (80) 21·90—22·30, banatka (80) 22·00—22·40, żyto prima 16·45—16·50, średnie 16·30—16·40, jęczmień pastewny 13·65—14·05, owies prima 15·30—16·20, średni 14·60—15·20, kukurudza węgierska 12·90—13·20, rumuńska 13·20 do 13·60, Cinquantino 00·00—00·00.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 6. listopada 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·30, II. (deserowe secunda) 2·80—2·90 III. (stołowe) 2·40—2·50, IV. (kuchenne lepsze) 2·00—2·15, V. (kuchenne gorsze) 1·30—1·40.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 14. listopada 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 116, buhai 9, krów 88, razem bydła grubego 313 sztuk, jałownika 261, cieląt 176, owiec (kóz) 00, nierogaciżny gal. 388, węg. 212 — razem 1250, Woły z paszy płacono 66 do 108, woły chude 00 do 00, buhaje 70 do 84, krowy 40 do 76, jałownik 40 do 78, cielęta 86 do 114. nierogacizna galic. 94 do 114, węg. 112 do 120, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 000 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, d. 18 listopada 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 186, jałow. 9, cieląt 281, owiec i kóz 84, nierogacizny 615, — razem 1666 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 00, woły z paszy 00 do 00, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 152 do 168 Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100 do 200, woły 280 do 350, krowy 140 do 260, jałówki 120 do 180, cielęta 30 do 74, owce i kozy 20 do 30. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 851, na konsumcję innych gmin kraju 189, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 126 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 17-go listopada 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 147 sztuk owiec od 0·88 do 1·36, 158 sztuk cieląt od 1·20 do 1·48, wyjątkowo 1·60 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 1430 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·40 do 1·60, galicyjskich 1·66 do 1·76, 23·448 kg mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 1·20 do 1·52, tylne 1·40 do 1·88, z buhai: przednie 1·00 do 1·20, tylne 1·12 do 1·32, z krów: przednie 0·80 do 1·00, tylne 1·00 do 1·40, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 0·88 do 1·00, tylne 0·92 do 1·20. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z d. 17-go listopada 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 313 sztuk, — a w szczególności: 225 czeskiego; 88 galicyjskiego, 0 styryjskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·76 do 1·12, prima od 1·13 do 1·18, wyjątkowo 1·19 do 1·24, buhaje od 0·74 do 0·93, krowy od 0·52 do 1·02; bydło galicyjskie: woły od 0·00 do 0·00, buhaje od 0·60 do 0·92, krowy od 0·38 do 0·44, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·52 do 0·68, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 17. listopada 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3118 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 2148, bydła z pastwiska 273. bydła chudego 697, według gatunków 1733 wołów, 582 buhai, 651 krów, 152 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 743.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 610 sztuk większy, a to spędzono o 390 szt. bydła tucznego, o 212 szt. bydła z pastwiska, o 8 szt. bydła chudego, zaś według gatunków dostarczono więcej o 474 szt. wołów, 62 buhajów, 139 krów i bawołów 4.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2257 szt., z Galicji 38, z innych krajów austr. 823 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 74—82, średnie 84—94, prima 96 do 108, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 74 do 82, średnie 84 do 92, prima 94 do 102 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche 82 do 96, średnie 94 do 104, prima 106 do 124 (wyj. 000). Buhaje 66 do 92, Krowy 72 do 94. Bawoły 36 do 52, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00, bydło chude 36 do 60 kor. za 100 kg. żywej wagi:

Tendencja: Z powodu większego spędu zaledwie najlepsze gatunki zdołały utrzymać zeszłotygodniowe ceny, średnie spadły o 1—2 K, Buhaje, bydło chude i bawoły pod koniec targu spadły w cenach niżej zeszłotygodniowego notowania.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 18. listopada 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 18·644 sztuk; z tego 7435 sztuk mięsnych, w tym 4405 szt. galicyjskich, 11229 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 529 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 393 szt., organizacje inne 134 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 92 do 100, średnie od 104 do 120, lekkie prima od 124 do 130, (wyjątkowo 00), ciężkie od 122 do 130 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 109 do 110, średnie od 106 do 108, stare lekkie 100—105. Ceny sztuk z Moraw: prima od 126 do 134 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Z powodu większego o 2220 szt. spędu ceny spadły o 6—8 halerzy.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.